

**NIEBEZPIECZNE ZWIĄZKI.  
PROBLEM BLISKOŚCI WE WSPÓŁCZESNEJ DYSKUSJI  
NAD ZASADĄ PODWÓJNEGO SKUTKU**

– Barbara Chyrowicz –

**Abstrakt:** „Problem bliskości” (*closeness problem*) został postawiony przez Philippe Foot w artykule *The Problem of Abortion and the Doctrine of Double Effect*. Autorka poddaje w nim krytyce klasyczną wersję zasady podwójnego skutku odróżniającą zamierzenie bezpośrednie od pośredniego i uznającą na tej podstawie za usprawiedliwione powodowanie złych skutków, które były wprawdzie przez sprawcę przewidywane, ale nie zamierzone. Foot uważa, że jeśli uznajemy spowodowanie złego skutku za usprawiedliwione, to sposób w jaki tego dokonujemy nie ma znaczenia, odwołanie do dystynkcji pośrednio/bezpośrednio może natomiast prowadzić w niektórych przypadkach do absurdalnych rozwiązań pozwalających wyróżnić w jednym działaniu dwa zdarzenia – stanowiące odpowiednio przedmiot pośredniego i bezpośredniego zamierzenia – które są względem siebie zbyt bliskie, by można do nich zastosować zasadę podwójnego skutku, np. wtedy, kiedy lekarz przeprowadza operację kraniotomii. Istotą tak zdefiniowanego problemu bliskości jest pytanie o możliwe kryterium, które pozwoliłoby określić, które ze skutków działania mieszczą się w zamierzeniu, a które są jedynie przewidywane. Punktem wyjścia prowadzonych w artykule analiz problemu bliskości będzie sposób, w jaki postawiła go w swoim artykule Foot. W drugiej, najobszerniejszej części artykułu zostanie przytoczonych szereg współczesnych prób rozstrzygnięcia problemu bliskości, trzecia natomiast jest próbą odpowiedzi na pytanie, dlaczego dyskusja nad problemem bliskości zdaje się tkwić w martwym punkcie.

**Słowa kluczowe:** zasada podwójnego skutku; problem bliskości; zamierzenie pośrednie i bezpośrednie; skutki zamierzone i niezamierzone; skutki przewidywane; skutki uboczne.

**Zgłoszono:** 11 kwietnia 2023

**Zaakceptowano:** 23 października 2023

**Opublikowano online:** 5 grudnia 2023

Jeszcze na początku ubiegłego wieku zasada podwójnego skutku, której celem jest usprawiedliwienie złych skutków wynikających z działania obok zamierzonego dobra, była głównie przedmiotem zainteresowania katolickich moralistów, a zdecydowana większość poświęconych jej tekstów pisana była w języku łacińskim i niemieckim. W jej klasycznym (neotomistycznym) rozumieniu zasadę konstytuują cztery warunki: (1) podjęte działanie nie może być przedmiotowo złe (musi być dobre albo przynajmniej

---

Barbara Chyrowicz  
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II  
Email: barbarac@kul.lublin.pl

obojętne); (2) intencja działającego podmiotu powinna być dobra; (3) dobry skutek powinien wypływać z działania przynajmniej równie bezpośrednio jak zły; (4) konieczna jest stosunkowo ważna (proporcjonalna) racja do działania<sup>1</sup>. Formułując powyższe warunki, neotomiści deklarują wierność w odwzorowaniu sposobu, w jaki Tomasz z Akwinu odpowiada na pytanie: „Czy komukolwiek wolno zabić kogoś w obronie własnej”? Tomasz usprawiedliwia zadanie agresorowi śmiertelnego ciosu, przywołując dwa rodzaje wynikających z podjętej obrony skutków: zamierzony (*in intentione*) i niezamierzony (*praeter intentionem*), którymi są odpowiednio: obrona życia i śmierć agresora<sup>2</sup>. Rzecz znamienna, Akwinata przyjętego sposobu rozwiązania przypadku nie nazywa zasadą, nie podaje też innych przykładów przyjętego w kazusie samoobrony rozumowania, neotomiści natomiast – wbrew składanym deklaracjom – nie pozostają Tomaszowym intuicjom wierni. Zaproponowana przez nich zasada podlega dzisiaj dalszym modyfikacjom, a dyskusja nad jej strukturą i praktycznym zastosowaniem została zdominowana przez autorów anglosaskich. Jej początkiem było opublikowanie przez Philippe Foot artykułu *The Problem of Abortion and the Doctrine of Double Effect*<sup>3</sup>.

Foot nie analizuje w artykule wszystkich warunków klasycznego sformułowania zasady, interesuje ją sposób, w jaki obrońcy zasady różnicują ocenę działań, odwołując się do pośredniego i bezpośredniego sposobu wynikania skutków. Punktem wyjścia analiz Foot jest bodaj najczęściej przywoływany przez neotomistów przykład zastosowania zasady: przeprowadzenie operacji histerektomii, która prowadzi do uratowania życia matki i śmierci jej nienarodzonego dziecka. Histerektomia przeciwstawiana jest operacji kraniotomii – to kolejna operacja ratująca życie matki, w sytuacji gdy życia razem dziecka i matki uratować się nie da. Decydujący dla dopuszczenia histerektomii i odrzucenia kraniotomii jest, zdaniem neotomistów, sposób, w jaki dochodzi do odebrania dziecku życia: pośredni w przypadku histerektomii i bezpośredni w przypadku kraniotomii. Foot zdecydowanie kontestuje przyjęte przez klasycznych obrońców zasady rozróżnienie, a uzasadniając swoje stanowisko, przywołuje kolejne przykłady, w tym słynny już kazus wagonika i kazus jaskini, w którym grupa speleologów decyduje się na wysadzenie w powietrze otyłego kolegi, który utknął w wąskim przesmyku stanowiącym dla nich jedyną drogę ucieczki z zalewanej wodą jaskini<sup>4</sup>. To w tym kontekście właśnie pojawia się tytułowy „problem bliskości” (*closeness*). Najogólniej: kiedy dwa zdarzenia (skutki) są sobie zbyt bliskie, by można było je traktować odrębnie, nie można twierdzić, że zamierzone jest jedynie dobre zdarzenie w przeciwieństwie do przewidywanego wprawdzie, ale niezamierzonego zdarzenia (skutku) złego. Nie da się uratować matki, nie przeprowadzając zabójczej dla dziecka operacji, ani wydostać z jaskini, nie zabijając kolegi. Jeśli zabójstwo uznawane jest za bezwarunkowo zakazane, to próby znalezienia luki w „niebezpiecznych związkach” są w istocie próbami usprawiedliwiania

---

<sup>1</sup> Mausbach, Ermecke (1954): 258; Merkelbach (1962): 173; Prümmer (1960): 57. Na czym w praktyce ma polegać respekt dla czwartego warunku wyjaśnia Oderberg (2000): 93–94.

<sup>2</sup> Święty Tomasz z Akwinu (2016): 154–157.

<sup>3</sup> Foot (1992). Artykuł został pierwotnie opublikowany w roku 1967.

<sup>4</sup> Ibidem: 61–62. Niektórzy z autorów proponują dzisiaj, by nie używać terminu „gruby” (*fat man*), ale zastąpić go bardziej oględny: *massive man*, *large man* lub *corpulent man*. Por. Masek (2018): 37; Pruss (2013): 61; Stuchlik (2022): 103. Nie unikam słowa „gruby”, bo nie sądzę, by było ono w kontekście prowadzonych w artykule analiz dla kogokolwiek obraźliwe.

działań uznawanych skądinąd za moralnie niedopuszczalne. Zainicjowana przez Foot dyskusja nad problemem bliskości jest z jednej strony próbą obrony tak rozumianego związku skutków, z drugiej zaś poszukiwaniem racji, które biorąc za podstawę strukturę działania (zarówno związki intencjonalne, jak i przyczynowe), pozwalają odróżnić skutki zamierzone od jedynie przewidywanych.

Punktem wyjścia prowadzonych w artykule analiz problemu bliskości będzie sposób, w jaki postawiła go w swoim artykule Foot<sup>5</sup>. W drugiej, najobszerniejszej części artykułu, zostanie przytoczonych szereg współczesnych prób rozstrzygnięcia problemu bliskości podjętych przez anglosaskich autorów<sup>6</sup>, trzecia natomiast jest próbą odpowiedzi na pytanie, dlaczego dyskusja nad problemem bliskości zdaje się tkwić w martwym punkcie. Odwołuję się do tych autorów, którzy zainspirowani krytyką Foot zaproponowali własne rozwiązania problemu bliskości. Ich rozwiązania doczekały się licznych głosów krytycznych, a te kolejnych krytyk<sup>7</sup>. Poprzestaję na odniesieniu do każdego z prezentowanych stanowisk kilku zaledwie uwag, które wydają się ważne w kontekście dyskusji prowadzonej w ostatniej części artykułu. Staram się w niej uzasadnić, że krytykowana przez Foot neotomistyczna kategoria pośredniości rzeczywiście nie wytrzymuje krytyki. Nie znaczy to, że intuicje neotomistów szukających racji dla usprawiedliwienia niezamierzonych wprost (dla nich samych) złych skutków działania nie są słuszne. Problemem pozostaje jednak sposób, w jaki można je usprawiedliwić – czego dowodem jest, między innymi, wielość proponowanych przez analityków rozwiązań oraz istotne różnice między kazusami przywoływanymi w dyskusji nad problemem bliskości. Różnice te podważają możliwość sprowadzenia ich wszystkich do jednego modelu (zasady) i czynią zasadnym analizowanie przynajmniej części z nich jako indywidualnych kazusów, podobnie jak czyni to Tomasz z Akwinu, analizując kazus zabójstwa w samoobronie.

## 1. Postawienie problemu

Zdaniem Foot, przeciwstawianie przez neotomistów operacji histerekтомii i kraniotomii nie znajduje wystarczającej racji. Operacja kraniotomii przeprowadzana jest w sytuacji, kiedy dysproporcja pomiędzy główką płodu a wielkością kanału rodowego matki uniemożliwia zakończenie akcji porodowej. Zmiażdżenie główki płodu po jej uprzedniej perforacji, a następnie wydobywanie ciała dziecka wydaje się wtedy jedynym możliwym sposobem uratowania życia matki. Operacje tego typu, szczególnie kiedy dziecko jeszcze

---

<sup>5</sup> Celem artykułu nie jest szczegółowa analiza zasady jako takiej, jej genezy, historii i kolejnych wersji; prowadzona dyskusja koncentruje się na tytułowym problemie bliskości.

<sup>6</sup> Większość anglosaskich etyków posługuje się dzisiaj terminem doktryna, a nie zasada podwójnego skutku, mając na względzie różnice między jej tradycyjnym (absolutystycznym) a preferowanym współcześnie (nieabsolutystycznym) ujęciem. Jako że dla podjętego w artykule problemu nie ma to większego znaczenia, będę terminów „zasada” i „doktryna” używać zamiennie.

<sup>7</sup> Najobszerniejsze przeglądy dotychczasowej dyskusji prezentują: Di Nucci (2014) i Nelkin, Rickless (2015). Już po ich ukazaniu pojawiły się kolejne pozycje na temat zasady podwójnego skutku odwołujące się do problemu bliskości: Masek (2018); Černý (2020); Stuchlik (2022). Stuchlik odniósł się też do krytycznie do uwag Nelkina i Ricklessa. Por Stuchlik (2017). Niezależnie od zasady podwójnego skutku problem bliskości analizuje Tadros (2015). Problem bliskości nie był dotąd poruszany w rodzimej literaturze filozoficznej.

żyło, były (dostępność badań USG i możliwość rozwiązania ciąży przy pomocy cesarskiego cięcia praktycznie wyeliminowały kraniotomię) dla odbierającego poród trudnym przeżyciem, zdecydowano się na nie w przekonaniu, że inaczej matki uratować się nie da<sup>8</sup>. Rezygnacja z przeprowadzenia operacji kraniotomii oznacza śmierć zarówno matki, jak i dziecka, jej przeprowadzenie jest działaniem, które ratuje matkę, ale jest zabójcze dla dziecka – to powód, czytamy u Foot, dla którego autorzy przyjmujący katolicką (neotomistyczną) wykładnię zasady podwójnego skutku uznają operację kraniotomii za moralnie niedopuszczalną<sup>9</sup>. Uznanie kraniotomii za niedopuszczalną podważa cytowany przez Foot H.L.A. Hart. Hart twierdzi, że – ściśle rzecz biorąc – śmierć dziecka nie jest środkiem do uratowania życia matki (środkiem jest zgniecenie główki dziecka) i powinna być interpretowana jako niechciany, aczkolwiek przewidywany skutek operacji<sup>10</sup>. Problem w tym jednak, twierdzi Foot, że przy takiej interpretacji kraniotomii jedno i to samo zdarzenie może być zarazem chciane i niechciane zależnie od tego, jaką przypiszemy mu deskrypcję. Foot odrzuca jakoby można było traktować jedno i to samo zdarzenie jak dwa odrębne, natomiast jeśli kraniotomia miałaby być interpretowana jako sekwencja dwóch zdarzeń: zgniecenia czaszki dziecka i następującej po nim jego śmierci, to uważa, że są one sobie zbyt bliskie, by można uznać jedno za zamierzone, a drugie za jedynie przewidywane. Nonsensowne rozumowanie Harta ilustruje Foot dodatkowo kazusem jaskini. Mowa w nim o ewakuujących się z jaskini speleologach, którzy lekkomyślnie puścili przodem otyłego kolegę, a ten utknął w ciasnym otworze zamykając im jedyną drogę ucieczki. Sytuacja staje się beznadziejna, ponieważ w jaskini podnosi się woda grożąc uwięzionym zatopieniem. Na szczęście (czy też nieszczęście) dysponują materiałem wybuchowym, który umieszczają wokół uwięzionego kolegi. Sprowokowany przez nich wybuch nie daje nieszczęśliwemu szans – rozrywa go na kawałki otwierając równocześnie uwięzionym drogę ucieczki. Jeśli będą się usprawiedliwiać, że nie chcieli zabić kolegi – ich celem było jedynie wysadzenie go w powietrze, przyjęte tłumaczenie będzie analogiczne do tego, które Foot krytykuje w odniesieniu do przypadku kraniotomii. Filozofka nie twierdzi bynajmniej, że wysadzenia grubego speleologa w powietrze i operacji kraniotomii nie da się usprawiedliwić, jest przekonana, że w obu przypadkach należy podjąć działanie, krytykuje natomiast sposób, w jaki obrońcy zasady podwójnego skutku odrzucając kraniotomię i dopuszczając histerektomię posługują się kryterium zamierzenia pośredniego i bezpośredniego<sup>11</sup>.

Zestawiany z kraniotomią przypadek operacji histerektomii (usunięcia macicy) dotyczy przeprowadzenia jej na ciężarnej kobiecie. Sytuacja jest dramatyczna i pilna: szybko rozwijający się nowotwór stanowi śmiertelne zagrożenie zarówno dla matki, jak i jej nienarodzonego dziecka. Neotomiści twierdzą, że mimo przewidywanej śmierci niezdolnego do życia poza organizmem matki dziecka, można przeprowadzić ratującą życie matki operację, ponieważ niemożliwe w przypadku kraniotomii rozróżnienie

---

<sup>8</sup> Adamski (2014).

<sup>9</sup> Niedopuszczalność kraniotomii nie jest dzisiaj przez katolickich moralistów oceniana jednoznacznie. Stosowne orzeczenia Stolicy Apostolskiej wykluczające kraniotomię pochodzą z końca XIX wieku i mają charakter nauczania zwyczajnego. Więcej na ten temat: Biemans (2014); Rhonheimer (2009).

<sup>10</sup> Hart (1967); Hart (2008): 121–125.

<sup>11</sup> Foot (1992): 61–62.

skutków na zamierzone (bezpośrednie) i jedynie przewidywane (pośrednie), miałyby tutaj znajdować swoje zastosowanie. Foot nie widzi powodów, dla których istotny dla uznania operacji histerektomii za dopuszczalną miałby być sposób, w jaki spowodowana została śmierć dziecka. Uważa, że usprawiedliwieniem zarówno kraniotomii, jak i histerektomii jest ratowanie życia jednej z dwóch śmiertelnie zagrożonych istot, pośrednie względnie bezpośrednio powodowanie śmierci dziecka nie ma dla jej oceny znaczenia<sup>12</sup>.

Postawiony przez Foot problem bliskości jest w istocie problemem związków zachodzących między działaniem a wynikającymi z niego skutkami, czyli wewnętrznej struktury działania. Bliskość skutków stanowi wyzwanie dla próbujących usprawiedliwić działanie sprawców, kiedy krzywdzący skutek jest nie tylko nieuchronnie związany z zamierzonym dobrem, lecz także stanowi konieczny warunek jego osiągnięcia. Nic dziwnego zatem, że biorący udział w dyskusji autorzy szukają racji, które w kontrowersyjnych przypadkach mogłyby stanowić wystarczające kryterium zerwania „niebezpiecznych związków”.

## 2. Przewidywane, ale nie zamierzone: w poszukiwaniu kryterium odróżnienia

Zmagający się z problemem bliskości autorzy nie pozostają zgodni w diagnozowaniu racji pozwalających na uznanie wynikających z działania skutków za jedynie przewidywane. Zdaje się to wynikać z różnie rozkładanych akcentów w analizowaniu tak intencjonalnych, jak i przyczynowych związków łączących skutki z działaniem podmiotu.

### 2.1. Michael Bratman: trzy funkcje intencji

Bratman próbuje rozwiązać problem bliskości odwołując się do trzech funkcji intencji mających konstytuować wspólny plan działania. Dwie pierwsze dotyczą roli intencji w rozumowaniu praktycznym i polegają kolejno na: (1) wyodrębnieniu problemów, z którymi musi się uporać podmiot, chcąc osiągnąć wyznaczony intencją cel oraz (2) ograniczaniu innych intencji, które mogłyby go od jego realizacji odwieść. Trzecia funkcja odnosi się do (3) relacji między intencją a realizowanym celem, inicjując odpowiadające mu działania (wysiłki) podmiotu<sup>13</sup>. Jeśli wszystkie trzy funkcje intencji wskazują jednoznacznie na zamiar zrealizowania obranego w działaniu celu, jego przedmiot jest zdecydowanie chciany (intencjonalny). Wynikające z działania skutki, które nie są objęte tak rozumianą intencją, mogą być uznane za jedynie przewidywane. Wymienione funkcje Bratman ilustruje zaczerpniętym od Bennetta<sup>14</sup> przykładem dwóch rodzajów bombardowania: terrorystycznego i taktycznego. Celem obu jest osłabienie morale wroga<sup>15</sup>, różnią się obroną przez pilotów strategią. W bombardowaniu terrorystycznym środkiem do osiągnięcia celu jest zrzucenie bomb na budynek szkoły, śmierć przebywających w nim dzieci ma wywołać przerażenie i osłabić morale wroga. Skuteczna reali-

---

<sup>12</sup> Ibidem: 66.

<sup>13</sup> Bratman (1999): 140–141.

<sup>14</sup> Bennett (1980): 95–105.

<sup>15</sup> To w istocie dalszy skutek działania, którego pojawienia się piloci nie mogą być pewni, podejmując działanie.

zacja celu wymaga wybrania odpowiedniej amunicji i czasu przeprowadzenia nalotu. Gdyby już po zaplanowaniu ataku okazało się, że w tym samym czasie możliwe jest przeprowadzenie innej, korzystnej z militarnego punktu widzenia akcji, efektem której będzie ewakuacja dzieci ze szkolnego budynku, pilot zablokuje tę opcję, ponieważ jej realizacja zniweczyłaby cel terrorystycznego bombardowania. Ostatnia funkcja intencji zakłada, że zamiar spowodowania  $p$  dostarcza podmiotowi racji dążenia do  $p$  wyrażającej się konkretnym działaniem, które podmiot jest gotowy poddać korekcie, gdyby się okazało, że nie osiągnie przy jego pomocy zamierzonego celu. Jeśli zatem pilot realizując terrorystyczny nalot dowie się siedząc już za sterami bombowca, że dzieci zostały przeniesione do innej szkoły, zmieni parametry nalotu<sup>16</sup>. Pomyślna weryfikacja wszystkich trzech funkcji wskazuje jednoznacznie, że śmierć dzieci jest zamierzona jako środek do osiągnięcia celu. Inaczej rzecz się ma w przypadku bombardowania strategicznego. Jest w nie również uwikłana śmierć dzieci, ale to nie zabicie dzieci jest bezpośrednim celem ataku – jest nim zniszczenie fabryki amunicji. Pilot wie, że obok fabryki amunicji jest szkoła, przewiduje, że zrzucenie bomb na fabrykę doprowadzi do zburzenia szkoły i śmierci przebywających w niej dzieci. Nie ignoruje tego faktu, ale po dłuższym namyśle dochodzi do wniosku, że w perspektywie prowadzonej wojny korzyści wynikające ze zniszczenia fabryki amunicji przewyższają straty związane ze zburzeniem szkoły i śmiercią przebywających w niej dzieci<sup>17</sup>. W przeciwieństwie do pilota-terrorysty, pilot prowadzący strategiczny nalot nie zastanawia się nad tym, w jaki sposób pozbawić dzieci życia. Jeśli tylko okaże się, że istnieje inny sposób zniszczenia fabryki broni, zrezygnuje z przeprowadzenia zagrażającego życiu dzieci nalotu, a wiadomość o tym, że zostały ewakuowane ze szkoły, nie wpłynie na zmianę decyzji o zbombardowaniu fabryki. Ostatecznie Bratman stwierdza, że pilot realizujący taktyczne bombardowanie nie ma zamiaru zabicia dzieci<sup>18</sup>. Zamierza zniszczyć fabrykę, ale nie zamierza zabić dzieci – analiza trzech funkcji intencji pozwala wykluczyć bliskość skutków.

Polemizując z Bratmanem autorzy zwracają uwagę, że odwołanie do trzech funkcji intencji zawodzi, kiedy próbuje się je odnieść do innych, generujących problem bliskości przykładów. Odniesione do przypadku jaskini pozwalają przyjąć, że speleolodzy nie chcieli zabić wysadzonego w powietrze kolegi: wybór miejsca i siły ładunku był niezbędny do udrożnienia wyjścia z jaskini, ale znalazłszy inną drogę ewakuacji nie omieszkaliby z niej skorzystać, a gdyby nieszczęśnikowi udało się przeżyć, wezwaliby niezwłocznie pomoc. Nieznaczną zmianą intencji pilota-terrorysty, polegającą na przyjęciu, że do osiągnięcia celu nalotu wystarczy, żeby dzieci wyglądały jak nieżywe<sup>19</sup>, pozwala uznać ich śmierć za niezamierzoną, aczkolwiek przewidywaną konsekwencję działania, mimo iż działanie pilota nie przestaje być aktem terroru<sup>20</sup>. Chociaż zapropono-

---

<sup>16</sup> Bratman (1999): 141–142.

<sup>17</sup> Tutaj Bratman ujawnia konsekwencjalne myślenie.

<sup>18</sup> Ibidem: 142–143.

<sup>19</sup> To modyfikacja przykładu zaproponowana przez Bennetta (1980): 111–113.

<sup>20</sup> Powołujący się na ten dość karkołomny scenariusz Ezio di Nucci przywołuje dla jego uwiarygodnienia treść rozkazu wydanego lotnikom RAF-u w 1941 roku, zgodnie z którym ostatecznym celem nalotu na obszar miejski ma być osłabienie morale społeczności. Żeby go osiągnąć, trzeba po pierwsze, doprowadzić do wyludnienia miasta, po wtóre zaś sprawić, że ludzie będą się czuli stale zagrożeni. W dokumencie nie ma mowy o zabójstwie ludności, chociaż nie ulega wątpliwości, że osiągnięcie celu pochłonie życie bardzo wielu ludzi. Di Nucci (2014): 107–111.

nowana przez Bratmana koncepcja trzech funkcji intencji nie zdaje egzaminu w odniesieniu do wszystkich zgłaszanych jako problem bliskości przypadków, to okazała się inspirująca.

## 2.2. Alison Hills: szeroki plan działania

Hills idąc za myślą Bratmana uznaje, że odróżnienie skutków zamierzonych od jedynie przewidywanych jest możliwe, za znacznie trudniejsze od ich odróżnienia uważa rozeznanie intencji sprawców. To istotne rozeznanie. O ile bowiem brak możliwości odróżnienia skutków zamierzonych od przewidywanych czyni zasadę podwójnego skutku fałszywą, niemożliwość odczytania intencji sprawców podważa jej praktyczną użyteczność. Istnieją przypadki w których nie sprawia to większych trudności – intencje pilota wybierającego najbardziej śmiertelnością amunicję są oczywiste. Pozostaje jednak wcale pokaźna liczba sytuacji, w których trudno odczytać intencje sprawców. Gdyby idąc za Bratmanem przyjąć wąską koncepcję intencji: podmiot zamierza spowodować skutek C wtedy i tylko wtedy, kiedy jest zaangażowany w pojawienie się C, to praktycznie wszystkie skutki poza tym, ze względu na który działanie zostało podjęte, mogłyby zostać uznane za niezamierzone, także śmierć grubego kolegi, którego speleolodzy wysadzili w powietrze w nadziei uwolnienia z jaskini. Zapewnienia speleologów, że nie chcą śmierci kolegi, brzmią jednak równie niewiarygodnie jak intencja pilota deklarującego, że nie chce zabić cywilów – chce jedynie, by wyglądali jak nieżywi<sup>21</sup>. Wrażenie nieżywych sprawiają wszak tylko wtedy, kiedy rzeczywiście są nieżywi<sup>22</sup>! Na pytanie o to, jak uzasadnić słusność intuicji skłaniającej nas do przypisania sprawcom w obu przypadkach zabójczej intencji (czyli uznania ich za przypadki bliskości), Hills znajduje dwie odpowiedzi.

Wedle pierwszej jest zasadniczo niemożliwe, żeby sprawcy (pilot i speleolodzy) nie mieli intencji pozbawienia życia swoich ofiar; zgodnie z drugą, nawet jeśli możliwe jest zmierzanie do wysadzenia kogoś w powietrze względnie sprawienie, żeby wyglądał jak nieżywy, bez równoczesnego zmierzania do pozbawienia go życia, to w obu przypadkach można wykazać, że sprawcy mają taki zamiar, a jeśli twierdzą inaczej, to są nieszczerzy. Weryfikując pierwszą z odpowiedzi Hills powołuje się na intensjonalność intencji. Intensjonalność intencji oznacza, że odnoszą się one do treści przekonań formułujących je podmiotów (niekoniecznie do prawdziwości). Podmiot świadom bliskości, a nawet identyczności X i Y, może zatem zamierzać X i nie zamierzać Y tak długo, jak nie wyciąga z ich bliskości prawidłowych wniosków<sup>23</sup>. Przy takim ujęciu zabójcze zamiary nie muszą co do zasady towarzyszyć planowanym działaniom (można zmierzać do odebrania komuś życia nie mając takiego zamiaru), co pozwala podważyć trafność pierwszej ze wskazanych wyżej odpowiedzi na pytanie o nierozłączność intencji od skutku<sup>24</sup>. Jak ma się rzecz z drugą?

---

<sup>21</sup> To wspomniana już wyżej zmodyfikowana wersja bombardowania terrorystycznego.

<sup>22</sup> Hills (2007): 259-263; Bennett (1995): 210-211.

<sup>23</sup> Pilot realizujący nalot strategiczny może wiedzieć, że fabryka łożysk jest największa w mieście, ale nie wyciąga stąd wniosku, że chce zniszczyć największą fabrykę w mieście. Hills (2007): 266.

<sup>24</sup> Ibidem.

Hills twierdzi, że jakkolwiek nie można dowieść, że sprawcy zamierzali zabić – nie możemy mieć pewności co do intencji drugich osób – to można pokazać, że mieli powody, żeby zabić, a to wystarcza, by interpretować ich działania jako zabójcze. Speleolodzy i pilot (deklarujący, że chce jedynie żeby cywile wyglądali jak nieżywi) mogą mieć wąski plan działania<sup>25</sup> nie zawierający zabójczej intencji ale mogą też mieć racje dla sformułowania kolejnej intencji, która uczyni ich plan działania szerokim (w zdecydowanej większości wypadków ludzie przyjmują szerokie plany działania), a zamiar zabójstwa wysoce prawdopodobnym. Hills twierdzi, że takich dodatkowych racji może być wiele, wymienia dwie: wybór wystarczającego (choć niekoniecznego) środka służącego realizacji celu oraz unikanie zadawania zbędnego cierpienia; pierwszą odnosi do omawianego wariantu kazusu bombardowania, drugą do kazusu jaskini<sup>26</sup>. Nie ma lepszego sposobu przekonania wroga, że cywile są nieżywi, niż uczynienie ich rzeczywiście nieżywymi. Brak alternatywnych środków czyni ich zabicie najlepszym środkiem do zrealizowania celu, jest zatem wysoce prawdopodobne, że zamiar zabicia cywilów stanie się dla pilota kolejną intencją konstytuującą szeroki plan działania. Jedynym sposobem wydostania się speleologów z jaskini jest wysadzenie kolegi w powietrze – taki też wybierają. Przewidują, że kolega nie przeżyje detonacji, co nie znaczy, że chcą jego śmierci. Śmierć kolegi nie jest koniecznym środkiem do wydostania się z jaskini, gdyby jednak jakimś cudem udało mu się przeżyć, znalazłby się najprawdopodobniej w fatalnym, gorszym od śmierci stanie. Decydując się na wysadzenie kolegi speleolodzy mogą zatem przyjąć jedną z dwóch opcji: nie przejmować się losem ciężko zranionego kolegi, lub – mając na względzie jego cierpienie zadbać – o to, żeby detonacja oznaczała jego pewną śmierć. Prawdopodobieństwo tragicznego stanu ranego kolegi przemawia na rzecz wyboru drugiej opcji. Hills uzasadnia jej wybór odwołując się do „argumentu z prawdopodobieństwa”, który opiera na prognozowaniu, jak w zaistniałej sytuacji zachowałyby się większość ludzi (nie przesądzając o tym, jak powinna się zachować). A że zdecydowana większość ludzi uznałaby w zaistniałych okolicznościach, że lepsze jest zabójstwo niż skazanie człowieka na cierpienie, to można przyjąć, że speleolodzy zamierzają zabić kolegę<sup>27</sup>.

Możliwość wskazania racji przemawiających za przyjęciem przez sprawcę szerokiego planu działania ma bronić zdroworozsądkowego przekonania, że zabójstwo w obu wymienionych wyżej przykładach nie tyle jest, co może być zamierzone. Hills próbuje dopełnić w ten sposób analizy Bratmana wyjaśniając sposób, w jaki wąski plan działania staje się szerokim. Uznanie związku między X i Y za prawdopodobny (a nie konieczny, czyli metafizyczny lub epistemologiczno-metafizyczny), pozostaje zgodne z przyjętą przez autorkę niepewnością co do intencji sprawcy czyniąc równocześnie proponowane

---

<sup>25</sup> Ibidem: 266–267. Wąski (*thin*) plan działania to minimum, które musi posiadać podmiot, żeby jego działanie mogło być uznane za rozumne, obejmuje tylko cel i konieczne do jego osiągnięcia środki. Na znaczenie planu działania w określaniu intencji zwraca także uwagę Pruss, twierdzi mianowicie, że zamierzonymi skutkami są jedynie te, które stanowią dokonania, o dokonaniach podmiotu decyduje natomiast to, czy były one aktualizacją powziętego planu działania. Dokonania Pruss rozumie ekstensjonalnie. Pruss (2013): 56.

<sup>26</sup> Hills (2007): 266–267.

<sup>27</sup> Ibidem: 268–272. Autorka przyznaje, że podstawą argumentacji jest prognozowanie, co zrobiłaby w podobnej sytuacji większość ludzi, nie wyklucza zatem, że argumentacja ta może okazać się błędna.



rozstrzygnięcie niejednoznaczny. Problemem – podobnie jak u Bratmana – staje się też odniesienie zaproponowanego przez Hills rozwiązania do innych niż analizowane przez nią kazusy, na przykład do operacji kraniotomii<sup>28</sup>.

### 2.3. T.A. Cavanaugh: pięć funkcji intencji

Cavanaugh jest zdania, że satysfakcjonująca odpowiedź na problem bliskości powinna polegać na przeciwstawieniu skutków zamierzonych jedynie przewidywanym. Zainspirowany rozwiązaniem Bratmana, analizuje już nie trzy, a pięć funkcji intencji decydujących wspólnie o uznaniu skutku za zamierzony. Po pierwsze, twierdzi Cavanaugh, podczas gdy zamierzenie angażując podmiot w realizację określonego planu ogranicza siłą rzeczy wybór możliwych działań, przewidywanie opiera się na świadomości zachodzenia przyczynowych relacji i w żaden sposób działania nie ogranicza. Po wtóre, w kontekście powziętego planu zamiar aktywizuje podmiot do namysłu nad środkami i dalszymi intencjami, w przewidywaniu takiego namysłu brak. Po trzecie, zamiar jest decydujący dla wyboru konkretnego środka przesądzając o takim bądź innym przebiegu działania – przewidywanie o nim nie decyduje. Po czwarte, zamierzenie i przewidywanie różnią się rodzajem wykorzystywanej w nich wiedzy. Zamiar odnosi się do wiedzy praktycznej, która pozwala zdefiniować działanie jako sukces względnie porażkę, przewidywanie jest rodzajem wiedzy spekulatywnej, można je co najwyżej *post factum* zweryfikować jako prawdziwe względnie fałszywe<sup>29</sup>. Po piąte, to intencja, a nie przewidywane skutki, różnicuje (pozwala nazwać) działanie. Brak zamiaru wpłynie na jego opis, fakt nieprzewidzenia wynikających z działania skutków niczego w jego opisie nie zmieni<sup>30</sup>. Cavanaugh zgodnie z zasadą podwójnego skutku uznaje za dopuszczalne działania, w których krzywda nie jest zamierzona, lecz jedynie przewidywana, a możliwość odróżnienia sposobów jej powodowania przyjmuje za podstawę rozstrzygnięcia problemu bliskości<sup>31</sup>.

Teoretyczne rozróżnienia ilustruje Cavanaugh odwołując się do standardowo przywoływanych w dyskusji na temat problemu bliskości przykładów, w tym przeciwstawianych sobie pod względem moralnym operacji kraniotomii i histerektomii. Kraniotomię Cavanaugh opisuje jako zaplanowane przez lekarza działanie mające ostatecznie na celu ratowanie życia matki, które polega na zgnieceniu główki dziecka i wyrządzeniu mu tym samym poważnej, fizycznej krzywdy. Unika nazywania kraniotomii zabójstwem, przedstawia natomiast dość detalicznie sposób, w jaki lekarz wybiera chirurgiczne narzędzia niezbędne do przeprowadzenia operacji, podkreślając, że to intencja zgniecenia czaszki dziecka kieruje jego działaniem. Odniesienie działania lekarza do trzech pierwszych funkcji intencji pozwala uznać kraniotomię za koniecznie zamierzoną krzywdę, czyli za działanie moralnie niedopuszczalne. W przeciwieństwie do kraniotomii, krzywda powodowana przez histerektomię jest, zdaniem Cavanaugha,

---

<sup>28</sup> Nelkin, Rickless (2015): 395. Rozwiązanie przypadku jaskini odniesione do kraniotomii ujawnia nieoczekiwany paradoks: wbrew intuicjom – im mniej bezduszny lekarz, tym bardziej powinien być zainteresowany zabiciem dziecka.

<sup>29</sup> Cavanaugh korzysta w tym punkcie z analiz Anscombe (2000): 13–15.

<sup>30</sup> Cavanaugh (2006): 93–107.

<sup>31</sup> Ibidem: 85.

jedynie przewidywana. Lekarz zdaje sobie sprawę, że na mocy przyczynowej konieczności histerektomia doprowadzi do śmierci dziecka, ale jej nie zamierza. Przewidywanie śmierci dziecka nie kieruje jego działaniem, nie zastanawia się też nad tym, jak pozbawić dziecko życia. Gdyby po usunięciu macicy okazało się, że dziecko nadal żyje, przewidywania okazałyby się wprawdzie błędne, ale cel działania (operacji) zostałby osiągnięty. Przewidywany skutek nie ma też wpływu na przebieg działania – gdyby lekarz nie wiedział, że kobieta jest w ciąży, przebieg operacji niczym by się nie różnił od przypadku, w którym wiedza o jej stanie czyni przewidywanie śmierci dziecka zasadnym<sup>32</sup>. Ostatecznie Cavanaugh stwierdza, że podczas gdy w przypadku kraniotomii lekarz chce skrzywdzić dziecko, to przeprowadzając histerektomię nie musi mieć intencji zabicia ani skrzywdzenia niezdolnego jeszcze do życia poza organizmem matki płodu<sup>33</sup>.

Cavanaugh zaznacza, że celowo unika nazywania kraniotomii zabójstwem uznając, że już samo zamierzenie poważnego skrzywdzenia niewinnej istoty jest wystarczające do uznania odpowiadającego mu działania za niedopuszczalne<sup>34</sup>. Krytycy Cavanaugha wytykają mu, że analiza wielorakich funkcji intencji pozwala wprawdzie szczegółowo opisać zamiar kraniotomii (zniszczenia główki dziecka), ale nie sięga istoty problemu: wyjaśnienia dlaczego opisane działanie nie może być zamierzone bez intencji zabicia dziecka<sup>35</sup>. Co ważne, autor przynajmniej w dwóch miejscach stwierdza, że histerektomii może (nie musi) towarzyszyć intencja skrzywdzenia dziecka (obie intencje są możliwe), czyli odróżnienie zamierzenia od przewidywania nie przesądza o rzeczywistej intencji działania<sup>36</sup>.

#### 2.4. Jonathan Bennett: niejasne rozwiązanie problemu ścisłego wiązania

Bennett, podobnie jak Foot, sedno problemu bliskości wiąże z trudnością odróżnienia tego, co stanowi integralną część wybranego do działania środka, od tego, co jest jedynie przewidywanym skutkiem jego wybrania. Problem „ścisłego wiązania” analizuje stawiając pytanie o możliwość oddzielenia nieuchronnie związanych ze sobą elementów działania, co w przypadku pozytywnej odpowiedzi pozwalałoby uznać, że przeprowadzający kraniotomię lekarz nie zamierza odebrać dziecku życia, a speleolodzy nie zamierzają zabić kolegi. W poszukiwaniu trafnej interpretacji możliwych powiązań i odróżnień Bennett odwołuje się do teorii działania i analizuje kolejno identyczność zdarzeń, identyczność czynów oraz dwie relacje łączące stany rzeczy: przyczynowej konieczności i wynikania<sup>37</sup>.

Pojedyncze zdarzenie, jakim jest przeprowadzenie operacji kraniotomii, można opisać dwojako: jako zgniecenie główki dziecka, albo jako śmierć dziecka. Ponieważ zgniecenie główki dziecka jest równoznaczne z jego śmiercią, chirurg nie może zmierzać

---

<sup>32</sup> Ibidem: 112–114.

<sup>33</sup> Cavanaugh (2006): 114. Stanowiska Cavanaugha broni Stuchlik (2017).

<sup>34</sup> Cavanaugh (2006): 114.

<sup>35</sup> Nelkin, Rickless (2015): 387; Di Nucci (2014): 114. To powód, dla którego Delaney zarzuca mu, że w istocie powiela tezę Harta. Delaney (2007).

<sup>36</sup> Cavanaugh (2006): 85, 114.

<sup>37</sup> Bennett (1995): 205–206.

do spowodowania jednego nie mając intencji powodowania drugiego. Identyczność zdarzenia może zostać rozsądnie odrzucona, jeśli odwołamy się do czasowych interwałów jego zaistnienia lub/i do różnych miejsc zachodzenia zdarzeń<sup>38</sup>. Interpretowanie w taki sposób przypadku kraniotomii równałoby się uznaniu, że oba zdarzenia (zgniecenie czaszki dziecka i jego śmierć) następują po sobie w sekundowym, albo jeszcze mniejszym, czasowym interwale. Parametr czasu mógłby podlegać dalszym podziałom na coraz mniejsze fragmenty (ułamki sekundy) pozwalając ostatecznie na wyodrębnienie dwóch zdarzeń nawet w oryginalnej wersji terrorystycznego bombardowania, a takich prób nie potraktuje poważnie, zdaniem Bennetta, żaden obrońca zasady podwójnego skutku (w sposób szczególny jej trzeciego warunku)<sup>39</sup>.

Drugi z proponowanych przez Bennetta sposobów rozwiązania problemu bliskości nawiązuje do identyczności działań. Chirurg zgniatając czaszkę dziecka wykonuje konkretne działanie: zgniatanie czaszki dziecka. W tym samym czasie zabija dziecko, czyli wykonuje czynność zabijania dziecka. Jeśli zgniecenie główki dziecka było pozbawieniem go życia, to – podobnie jak w analizowaniu zdarzeń – chirurg nie mógł zmierzać do pierwszej z wymienionych czynności nie czyniąc drugiej. Oddzielenie obu czynów wydaje się równie niemożliwe jak oddzielenie Cyserona od Tulliusza<sup>40</sup>. Nie znajdując wystarczających powodów dla odróżnienia ścisłych związków działań i zdarzeń, Bennett proponuje, by w analizie kontrowersyjnych przypadków wyróżnić jeszcze jedną kategorię: stany rzeczy i podobnie jak poprzednio stawia pytanie, czy można w zrozumiałym sposób wyjaśnić, że jeden stan rzeczy może być tak bliski drugiemu, że nie można zamierzać jednego nie oczekując pojawienia się obydwu.

Tym razem przedmiotem analizy nie jest bliskość zdarzeń (zgniecenia główki dziecka i śmierci dziecka), lecz bliskość sądów odnoszących się odpowiednio do zgniecenia główki dziecka i jego umierania. Związek między tak rozumianymi stanami rzeczy może być, zdaniem Bennetta, interpretowany w sposób słaby lub zbyt mocny. Słaba interpretacja opiera się na przyczynowej konieczności i jako taka wiąże ze sobą zarówno te stany rzeczy, które autorzy broniący trzeciego warunku klasycznej wersji zasady podwójnego skutku uznają za nierozdzielne, jak i te, które odróżniają: stan rzeczy  $S^1$  łączy się ze stanem rzeczy  $S^2$ , kiedy ten drugi jest nieuchronną konsekwencją pierwszego (śmierć dziecka jest nieuchronną konsekwencją zgniecenia główki dziecka). Można je (stany rzeczy) traktować jako odrębne numerycznie, ale kauzalna konieczność sprawia, że nie można chcieć pierwszego nie chcąc zarazem drugiego. Tym samym nie można też oddzielić (podobnie jak w przypadku identyczności czynów) następujących po sobie stanów rzeczy w przypadku histerektomii i obu przypadków bombardowania. Za nierozłączne zostaje uznane to, co intuicja nakazywałaby nam oddzielać.

---

<sup>38</sup> Zdaniem autora jest to możliwe w przypadku histerektomii lub bombardowania taktycznego. Ibidem: 203–204.

<sup>39</sup> Ibidem: 206; Nelkin, Rickless (2015): 382–283.

<sup>40</sup> Bennett (1995): 206–208. Bennett zwraca nadto uwagę, że tak w przypadku identyczności zdarzeń i czynów, jak i stanów rzeczy, istotne dla określenia zakresu intencji są przekonania podmiotu odnośnie do łączących je związków. Analizy autora zakładają, że podmiot ma wiedzę pozwalającą je rozróżnić, brak wiedzy może spowodować wyciągnięcie zgoła innych wniosków.

Związek między stanami rzeczy uznany przez Bennetta za zbyt mocny bazuje na relacji logicznego wynikania. Zachodzi ona pomiędzy stanem rzeczy  $S^1$ , a stanem rzeczy  $S^2$ , jeśli jest absolutnie logicznie niemożliwe, żeby  $S^1$  nie pociągało za sobą  $S^2$ . Jeśli zatem ktoś chce uzyskać  $S^1$ , a to implikuje pojawienie się  $S^2$ , to zamierza  $S^2$ , chyba że nie potrafi dostrzec łączącego ich związku<sup>41</sup>. Bennett zauważa, że taki związek pozwala wprowadzić przyjąć, że jeśli lekarz zamierza skruszyć czaszkę dziecka, to zamierza zmienić jej kształt, ale nie pozwala obronić tezy, że zamiar skruszenia czaszki dziecka jest zarazem zamiarem zabicia dziecka, ponieważ zgniecenie czaszki dziecka nie pociąga za sobą w sposób logicznie konieczny jego umierania: mogą istnieć światy, w których na skutek Boskiej interwencji główka dziecka wraca po kraniotomii do pierwotnej kondycji, a także takie, w których zgniatanie główki jest początkiem terapii. Nie skłania to jednak Bennetta do przyjęcia, że w diskutowanych przykładach można uznać zły skutek za pozostający poza intencją podmiotu. Jakkolwiek możemy sobie wyobrazić tak rozwiniętą technologię – kontynuuje Bennett – która pozwoli naprowadzić bomby bardzo precyzyjnie na cel albo też postęp medycyny umożliwiający dalszy rozwój niedojrzałego płodu poza organizmem matki, to pomysł, zgodnie z którym możliwe jest zniszczenie główki dziecka bez jego zabijania lub przywrócenie do życia człowieka spalonego na popiół jest czystą fantazją: są to rzeczy, które zwyczajny człowiek nazwie wysoce nieprawdopodobnymi. Nie przecząc Boskiej wszechmocy, „zwykły człowiek” (*plain man*) powie, że to nieosiągalne i niepojęte. I ostatecznie ta „niepojętość” rozdzielenia skutków decyduje, zdaniem Bennetta, o ich ścisłym związaniu. Bennett przyznaje, że zaproponowane przezeń rozwiązanie problemu bliskości jest nieprecyzyjne (*rather loose*), ma jednak nadzieję, że pokazuje „całą prawdę o rozróżnieniu zamierzenia od przewidywania”<sup>42</sup>.

Kryterium niepojętości Bennetta, do którego on sam zdaje się nie mieć pełnego przekonania, sprawdza się w relatywnie prostych przykładach, takich jak kraniotomia i klasyczny przykład bombardowania terrorystycznego, zawodzi w bardziej skomplikowanych, np. wtedy, kiedy celem planowanego nalotu jest magazyn broni znajdujący się w podziemiach budynku zamieszkanego przez cywilów. Trudno nie dostrzec w tej sytuacji problemu bliskości, mimo iż nie stwarza problemu „niepojętości” (można sobie wyobrazić sytuację, w której cywile przeżyją). Problemem jest też samo rozumienie niepojętości, ponieważ to, co dla jednego, „zwykłego człowieka” jest w danym momencie niepojęte, drugi odczyta jako całkiem zrozumiałe<sup>43</sup>.

## 2.5. Neil Francis Delaney: zasada konsolidacji intencji

Delaney chce bronić znaczenia zasady podwójnego skutku nie odwołując się do kontrowersyjnych tez o conceptualnej, logicznej i metafizycznej bliskości między skutkami. Świadomy problemów związanych z odróżnianiem skutków zamierzonych od przewidywanych podkreśla potrzebę przyjęcia kryterium (nawet nieprecyzyjnego!) pozwalającego na zablokowanie drobiazgowego uszczegółowienia opisów bezpośredniego zamierzenia. Wobec jego braku przyjdzie nam, zdaniem autora, usprawiedliwiać przy

---

<sup>41</sup> Ibidem: 208–209.

<sup>42</sup> Ibidem: 210–213.

<sup>43</sup> Delaney (2008): 350–351; Di Nucci (2014): 116; Nelkin, Rickless (2015): 384.

pomocy zasady podwójnego skutku jawnie nieakceptowalne działania, doprowadzając do absurdu znaczenie samej intencji. Funkcję tego kryterium ma spełniać zasada konsolidacji intencji<sup>44</sup>. Delaney nie odnosi jej do wszystkich przewidywanych przez podmiot aspektów planowanego działania na wzór „transakcji wiązanej”. Ogranicza jej zastosowanie jedynie do tych przypadków, w których związek między skutkami jest zbyt bliski, by można było jasno określić, który z nich jest zamierzony, a który jedynie przewidywany. Ilustrujące problem bliskości przykłady mają w sformalizowanym zapisie miejsce wtedy, kiedy intencja *A* tworzy część zakresu złożonej intencji *C*, która obejmuje *B* (lub jest ściśle związana z intencją *B*) wtedy, kiedy *A* i *B* wykazują odczuwalną (*felt*) bliskość. Nie znaczy to – podkreśla autor – że każdy ważny, a przy tym pożałowania godny aspekt, który wpisuje się w plan świadomie podjętego przez podmiot działania powinien być potraktowany jako zamierzony, chodzi raczej o to, że niektóre (nie wszystkie!) znaczące i pożałowania godne aspekty planu działania są zbyt ściśle związane z wybranymi przez podmiot środkami, by mogły zostać wykluczone z zakresu intencji. Delaney nie twierdzi, że odwołanie do zasady konsolidacji intencji uczyni wprowadzone przez Foot pojęcie bliskości jasnym i wyraźnym (dostrzega jego niejasność!) – sądzi, że stanowi ono przykład wskazanego przez Arystotelesa problemu niejasności etycznych sądów. Ma natomiast nadzieję, że zasada konsolidacji wykluczy zbyt wąskie ujmowanie intencji, które pozwala na uznawanie każdego niepożądanego skutku działania za jedynie przewidywany<sup>45</sup>.

Delaney wymienia ostatecznie dwie zasady konsolidacji intencji, obie ilustruje przykładem bombardowania terrorystycznego, w którym ładunek nuklearny zostaje zdetonowany nad obszarem zamieszkanym przez cywilów. Zgodnie z pierwszą, bliski związek między detonacją i zabiciem cywilów sprawia, że wywołanie detonacji jest częścią zakresu złożonej intencji zabicia cywilów; wedle drugiej natomiast, bliskość detonacji i zabójstwa jest powodem, dla którego racjonalny podmiot nie może nie mieć bezpośredniego zamiaru zabicia cywilów, jeśli w powziętym przez niego planie działania wywołanie detonacji stanowi wybrany dla realizacji celu środek. Autor nie przeczy możliwości odróżnienia bombardowania terrorystycznego od strategicznego, uznaje jednak, że możliwość ich rozróżnienia uwarunkowana jest dodatkowo szczególnym kontekstem przeprowadzania strategicznego nalotu<sup>46</sup>. Takim kontekstem może być sytuacja, w której magazyn amunicji usytuowany został pod budynkiem szkoły; jedynym sposobem jego zniszczenia jest zrzuć bomb na szkołę równoznaczne z zabiciem cywilów. Jeśli pilot wykorzystuje dodatkowo ruchy cywilów do zlokalizowania miejsca nalotu, trudno wskazać moralnie relewantną różnicę między jego terrorystycznym a strategicznym charakterem. Odwołanie do zasady (zasad) konsolidacji intencji może być wówczas decydujące dla jego oceny. Związek między obecnością cywilów a celem nalotu sprawia, że zamiar zniszczenia magazynu amunicji staje się częścią zamiaru [zniszczenia magazynu i śmierci cywilów] lub wprost zamiarem pozbawienia cywilów życia, przypominając znany z prowadzenia wojen przypadek „żywych tarcz”. Znaczenie kontekstu nie polega na tym, zdaniem Delaney’a, że obecność cywilów w samym centrum ataku

---

<sup>44</sup> Delaney (2008): 349.

<sup>45</sup> Ibidem: 342–344.

<sup>46</sup> Ibidem: 345.

znacząco zwiększa prawdopodobieństwo ich zabicia. W standardowym przykładzie bombardowania strategicznego zniszczenie magazynu broni bez równoczesnego zabicia cywilów też jest wysoce prawdopodobne. Istotny dla oceny przypadku jest fakt, że cywile są tutaj w silniejszym sensie celem działania niż w typowym ataku taktycznym. Dyskutując nad tym, czy w każdym przypadku bliskości skutków zabijanie niewinnych jest bezpośrednio zamierzone Delaney zwraca uwagę, że zamiar spełnienia  $x$  nie wymaga pragnienia  $x$ , co prawda intencja zazwyczaj wiąże się z pragnieniem, ale deklarowanie zamiaru połączone z wyrażaniem niechęci nie przeczy zdrowemu rozsądkowi, nader często się nam zdarza. Nie ma zatem nic paradoksalnego w tym, że lekarz przeprowadzający kraniotomię twierdzi usilnie, że nie chce śmierci dziecka, a pilot prowadzący nalot taktyczny deklaruje, że nie chce śmierci cywilów<sup>47</sup>.

Delaney trafnie dostrzega, że w przypadkach bliskości związek skutków jest niejasny i analitycznie nieredukowalny, próbuje temu zaradzić proponując rozwiązanie, które – jak sam zauważa – do precyzyjnych nie należy. Jakkolwiek trudno domagać się w dyskusji na temat problemu bliskości logicznej ścisłości, to zaproponowane przez Delaney'a zasady konsolidacji intencji nie przesądzają jednoznacznie o tym, które ze skutków można z jej zakresu wyłączyć i okazują się w tym względzie równie nieprecyzyjne, co krytykowany przezeń „test niepojętości” Bennetta<sup>48</sup>.

## 2.6. Ralph Wedgwood: złe stany rzeczy

Zaproponowane przez Wedgwooda rozwiązanie problemu bliskości bazuje na przyjętej przezeń wersji zasady podwójnego skutku, zgodnie z którą mamy zasadniczo silniejszą rację, by nie spełniać działania, którego zamierzonym skutkiem jest zły stan rzeczy, niż tego, w którym podobny stan rzeczy pojawia się jako skutek niezamierzony<sup>49</sup>. Skutek w tej wersji zasady jest stanem rzeczy, który mógłby się pojawić, gdyby działanie zostało spełnione, natomiast przez zamierzenie (intencję) autor rozumie rzeczywisty stan mentalny odnoszący się do tego, co podmiot zamierza zrealizować w podejmowanym działaniu. Od innych stanów mentalnych, które składają się wespół na towarzyszącą działaniu motywację, intencja różni się tym, że inicjuje wprost realizację działania. Zachowanie podmiotu jest kierowane i kontrolowane przez intencję. Intencja jest złą, kiedy jej przedmiotem jest zły stan rzeczy. Zgodnie z przyjętą przez Wedgwooda wersją zasady podwójnego skutku mamy silną rację, żeby działań powodujących takie stany nie spełniać. Stopień zaangażowania podmiotu w powodowanie złych stanów rzeczy koresponduje z siłą racji przeciw ich spełnianiu<sup>50</sup>. Koncepcję złych stanów rzeczy Wedgwood wyjaśnia posiłkując się dwoma wersjami przykładu wagonika: zaproponowaną przez Foot i zmodyfikowaną przez Judith J. Thomson.

Złym stanem rzeczy, wskazującym nadto na złą intencję działającego, autor nazywa uderzenie wagonika w człowieka zrzuconego z wiaduktu na przebiegające pod nim tory – to wersja Thomson, którą Wedgwood nazywa krótko kazusem mostu<sup>51</sup>. Człowiek

---

<sup>47</sup> Ibidem: 348–349.

<sup>48</sup> Nelkin, Rickless (2015): 385.

<sup>49</sup> To nieabsolutystyczna wersja zasady.

<sup>50</sup> Wedgwood (2011): 386–393.

<sup>51</sup> Thomson (1985).

zrzucony na tory niesie sporej wielkości plecak<sup>52</sup>, sprawca tragicznego zdarzenia liczy na to, że wraz z plecakiem stanowić będzie wystarczającą przeszkodę do zatrzymania toczącego się bezwładnie po torach wagonika. Jeśli na skutek kolizji wagonik wyhamuje na ciele nieszczęśnika, nie uderzy z impetem w siedzącą dalej na torowisku grupę pięciu osób, dla których zderzenie z wagonikiem mogłoby się okazać śmiertelne. Co prawda znacznie gorszym stanem rzeczy od kolizji z rozpędzonym wagonikiem będzie śmierć zrzuconego na tory nieszczęśnika, ale już sama kolizja jest dostatecznie tragiczna, by uznać ją za zły stan rzeczy. Przekierowanie wagonika w oryginalnej wersji przykładu też nie jest bezproblemowe, ponieważ wiąże się z krzywdą siedzącego na bocznym torze człowieka, nie generuje jednak moralnie relewantnego, złego stanu rzeczy, wykazanie czego równa się rozwiązaniu problemu bliskości<sup>53</sup>.

Zła natura powodowanych intencjonalnie stanów rzeczy jest, zdaniem Wedgwooda, zewnętrzna<sup>54</sup> i podmiotowo neutralna, czyli może być zweryfikowana przez nieuwikłaną w zdarzenie osobę. Autor zaznacza, że musi to być moralnie prawa osoba, która potrafi posiadaną wiedzę natury moralnej odnieść do informacji o konkretnych sytuacjach i nazwać zaistniałe stany rzeczy dobrymi względnie złymi. Informacja o kolizji wagonika ze zrzuconym na tory człowiekiem, która prowadzi *ceteris paribus* do poważnych obrażeń, a nawet do śmierci ofiary wypadku, zostanie przez nią uznana za złą wiadomość. Inaczej zareaguje na informację o przekierowaniu wagonika na boczny tor. Ponieważ jako takie nie powoduje ono *ceteris paribus* żadnych niekorzystnych skutków, nie zostanie przez nią uznane za moralnie relewantną, a tym bardziej za złą wiadomość. Formalnie rzecz biorąc, stan rzeczy S można zatem uznać za zły, jeśli (1) osoba o prawym charakterze, kierując się znajomością prawdziwych *ceteris paribus* uogólnień natury moralnej, wiązałaby z S takie oczekiwania, które doprowadziłyby ją do uznania wiadomości o pojawieniu się S za złą wiadomość; (2) w konkretnym przypadku oczekiwania te się potwierdzają – sprawy okazują się przyjmować zły obrót odpowiadający w mniejszym bądź większym stopniu oczekiwaniom właściwym dla S. Jeśli S spełnia warunki złego stanu rzeczy, to zmierzający do jego wywołania podmiot ma złą intencję, a jego wola jest kierowana przez związane z nim zło. Wracając do przykładów – sprawca, który stoi za kolizją zrzuconego na tory człowieka z wagonikiem ma złą intencję, podobnie jak speleolog wysadzający w powietrze kolegę. Nawet jeżeli nie chcą jego śmierci, to chcą rozerwać jego ciało na kawałki, czyli spowodować zły stan rzeczy wskazujący jednoznacznie na złą intencję<sup>55</sup>. Zamierzenie rozeźnianego jako zły stan rzeczy przesądza o bliskości skutków, ani kolizja zrzuconego na tory człowieka z wagonikiem, ani też okaleczenie otyłego speleologa nie są zatem jedynie przewidywane, są zamierzone na równi z chęcią uratowania siedzących na torze osób i wydostania się z jaskini.

Wprowadzając kategorię złych stanów rzeczy autor unika trudności związanych z określaniem zakresu intencji, ale wikła się w inne. Zważywszy na to, że przytaczane

---

<sup>52</sup> Jeszcze jeden sposób zastąpienia terminu „gruby”.

<sup>53</sup> Wedgwood (2011): 395.

<sup>54</sup> Stany rzeczy posiadają wewnętrzną wartość wtedy i tylko wtedy, kiedy jest metafizycznie konieczne posiadanie przez nie tej wartości w każdym możliwym świecie. Śmierć nie jest złym stanem rzeczy, kiedy człowiek nie chce dalej żyć. Ibidem: 395–396.

<sup>55</sup> Ibidem 397–398.

w dyskusji przykłady histerektomii i bombardowania strategicznego są *ceteris paribus* nieuchronnie związane z odebraniem komuś życia, mogłyby być uznane za złe stany rzeczy na równi z przeciwstawianą im kraniotomią i bombardowaniem terrorystycznym, jeśli tylko ich dramatyczny wymiar zostałby uwzględniony w opisie działania. Nie jest wykluczone, że osoba o prawym charakterze uznałaby za zły stan rzeczy przekierowanie wagonika na boczny tor, gdyby w podanej informacji uwzględnić fakt, że utknął na nim robotnik<sup>56</sup>. Dyskutowane w ramach problemu bliskości kazusy są problematyczne ze względu na specyficzny kontekst, omawianie ich poza nim – dyskutowanie nad zmianą toru lub operacją histerektomii jako taką, niczego do tej dyskusji nie wnosi.

## 2.7. William J. FitzPatrick: naturalna relacja konstytutywna

Zdaniem FitzPatricka odróżnienia skutków zamierzonych od jedynie przewidywanych można bronić przy pomocy dwóch strategii. Pierwsza zwraca uwagę na niejasność pojęcia „zbyt bliskości” i polega na próbie zablokowania takiej interpretacji dystynkcji: zamierzone/przewidywane, która pozwalałaby na uznawanie za niezamierzone skutków zdecydowanie niesłusznych działań (np. bombardowania terrorystycznego). W drugiej strategii dystynkcja: zamierzone/przewidywane jest analizowana niezależnie od powodowanej działaniem szkody: nie stawiamy pytań o to, czy krzywda jest zamierzona w działaniu jako środek, czy też jako cel, interesuje nas jedynie – co powtarza FitzPatrick za Warrenem C. Quinnem – czy sam udział (zaangażowanie) w działaniu, które zgodnie z naszymi przewidywaniami będzie dla kogoś krzywdzące, wystarcza do uznania go za zamierzone. Takie postawienie problemu pozwala, zdaniem autora, nie tylko na pominięcie w dyskusji problemu bliskości, czyni także zbędnym przywoływanie wymyślnych argumentów na rzecz tego, że w nieakceptowanych przypadkach (takich jak bombardowanie terrorystyczne) „sama krzywda” może nie być zamierzona<sup>57</sup>. Ponieważ w drugiej strategii FitzPatrick wyraźnie nawiązuje do stanowiska Quinna, zostanie ona jedynie zasygnalizowana na końcu prezentowania myśli FitzPatricka, by w kolejnym fragmencie analiz oddać głos samemu Quinnowi.

Aby wykluczyć sytuacje, w których skutki zbyt bliskie skutkom zamierzonym, by można je z zamierzenia wykluczyć, interpretowane są jako jedynie przewidywane, FitzPatrick proponuje wyróżnić dwa rodzaje relacji łączących wybrany do realizacji celu środek z wynikającą z niego szkodą: kauzalne i konstytutywne. Relację konstytutywną wyjaśnia przywołując kazusy kraniotomii i jaskini. W działaniach lekarza i speleologów nie da się wyodrębnić dwóch elementów, które pozwalałyby odpowiednio twierdzić, że lekarz jedynie zgniata czaszkę dziecka, a speleolodzy mają na celu jedynie wysadzenie kolegi w powietrze z pominięciem śmiertelności celu. FitzPatrick odrzuca taką „ekwilibrystykę” uznając, że relacja między działaniem wybranym jako środek, a śmiercią uwikłanych w nie osób jest w obu przykładach konstytutywna: nie można zmierzać do zgniecenia główki dziecka nie zmierzając do jego śmierci, podobnie jak niemożliwe jest zmierzanie do rozsadzenia dynamitem ciała człowieka, które nie byłoby zarazem

---

<sup>56</sup> Di Nucci (2014): 126; Nelkin, Rickless (2015): 397-399.

<sup>57</sup> FitzPatrick (2006): 587.



zmierzaniem do jego śmierci. Relacja jedynie kauzalna pojawia się w przykładach wagonika i bombardowania strategicznego – ani osoba siedząca na bocznym torze, ani cywile, którzy znajdują się na terenie prowadzonego nalotu, nie są w nich środkiem do osiągnięcia celu. Relacja kauzalna tworzy konceptualną przestrzeń pomiędzy dwoma stanami rzeczy (jest otwarta), pozwalając bez popadania w sofistykę rozdzielić w działaniu intencję od spowodowanej działaniem krzywdy. Motorniczy zamierza przekierować wagonik, ale nie chce śmierci osoby siedzącej na torze, pilot w bombardowaniu strategicznym chce zniszczyć magazyn broni, ale nie chce śmierci cywilów; jedno jest zamierzone, drugie jedynie przewidywane. Konstytutywna relacja tego rodzaju przestrzeń zamyka. Żal wyrażany przez lekarza (kraniotomia) i speleologów z powodu śmierci uwikłanych w ich działania osób pokazuje jedynie, że nie chcieli jej dla niej samej, a nie że nie mieli zamiaru posłużenia się nią jako środkiem do celu<sup>58</sup>. Relacja kauzalna nie wyklucza, że wywołana działaniem szkoda będzie nieunikniona; ale nawet jeśli, to może być uznana za jedynie przewidywaną. Śmierć osoby siedzącej na bocznym torze może być zatem uznana za jedynie przewidywaną pomimo tego, że jest nieuniknioną konsekwencją przekierowania wagonika. Sam fakt nieuchronności śmierci cywilów nie zmienia też bombardowania strategicznego w terrorystyczne z tego prostego powodu, że w bombardowaniu strategicznym śmierć cywilów nie jest środkiem do osiągnięcia celu. Nieuchronność nie jest decydująca<sup>59</sup>! To nie fakt nieuchronności śmierci dziecka nie pozwala w przypadku kraniotomii uznać jej za jedynie przewidywaną (w przypadku histerektomii śmierć dziecka też jest nieuchronna!), ale konstytutywna relacja wiążąca operację z jego śmiercią<sup>60</sup>.

Relacja konstytutywna jest w ujęciu FitzPatricka metafizycznie słabsza od numerycznej identyczności i silniejsza od przyczynowej konieczności. Jako taka ma w tym sensie stanowić rozstrzygnięcie problemu bliskości, że przesądza o niemożliwości wykluczenia z podjętego zamiaru skutku, który wynika z wybranego do realizacji celu środka, kiedy ten ostatni stanowi konstytutywną część celu. Problematyczna dla rozstrzygnięcia problemu bliskości wydaje się nie sama konstytutywność, ale możliwość odniesienia jej także do kazusów, w których FitzPatrick dostrzega relację jedynie kauzalną. Śmierć dziecka nie jest konstytutywna dla operacji histerektomii jako takiej, staje się taką, kiedy dotyczy kobiety na takim etapie ciąży, w którym dziecko nie jest w stanie przeżyć poza organizmem matki.

W drugiej, zapowiedzianej już wstępnie strategii, FitzPatrick odwołuje się do stanowiska Quinna, który punkt ciężkości w dyskusji nad problemem bliskości przesuwają z analiz dystynkcji zamierzone/przewidywane na problem włączenia w działanie, którego podjęciu – dotyczy to zarówno zamierzenia środka, jak i celu – towarzyszy przewidywanie, że okaże się ono dla kogoś krzywdzące. Quinn nazywa taki udział „bezpośrednią sprawczością”<sup>61</sup>.

---

<sup>58</sup> Ibidem: 591-596.

<sup>59</sup> Ibidem: 598.

<sup>60</sup> Obok naturalnej relacji konstytutywnej FitzPatrick wymienia konwencjonalną relację konstytutywną uwarunkowaną ustaleniami, za którymi stoją decyzje lub działania osób trzecich. Ibidem: 602-604.

<sup>61</sup> Ibidem: 610.

## 2.8. Warren C. Quinn: sprawczość pośrednia i bezpośrednia

Quinn, podobnie jak wszyscy cytowani wyżej autorzy, dostrzega rangę problemu bliskości – jeśli nie dysponujemy kryterium pozwalającym odróżnić skutki zamierzone od jedynie przewidywanych, to doktryna podwójnego skutku okazuje się praktycznie bezużyteczna. Quinn nie polemizuje jednak z autorami proponującymi różne rozwiązania problemu bliskości, nie próbuje też rozwikłać go podając nowy sposób odróżnienia tego co zamierzone od tego, co jedynie przewidywane – stara się obejść problem bliskości przez przeformułowanie doktryny podwójnego skutku. Kluczowe w tym przeformułowaniu jest odróżnienie sprawczości pośredniej od bezpośredniej. Z bezpośrednią sprawczością mielibyśmy do czynienia wówczas, gdy wyrządzona drugiej osobie krzywda jest przynajmniej częściowo skutkiem umyślnego włączenia jej przez podmiot w realizację celu, osiągnięcie którego jest od tego „krzywdzącego włączenia” uzależnione. Przypadki sprawczości pośredniej to sytuacje, w których doświadczana przez kogoś krzywda nie była jako taka zamierzona przez sprawcę (nie mieściła się w jego celu), a to, co sprawca zamierzył, nie przyczyniło się do skrzywdzenia. Potrzebujemy *ceteris paribus* silniejszej racji dla usprawiedliwienia krzywdy wyrządzonej przez bezpośrednią niż pośrednią sprawczość<sup>62</sup>. Wyróżnienie dwóch rodzajów sprawczości pozwala, zdaniem Quinna, wskazać na istotną różnicę w strukturze przeciwstawianych sobie w dyskusji przykładów (histerektomii i kraniotomii, bombardowania strategicznego i terrorystycznego) bez odwoływania do kontrowersyjnego problemu bliskości. Można zatem pominąć analizowanie tego, czy bohaterowie kontrowersyjnych przykładów działają intencjonalnie krzywdząc lub zabijając drugich. Nie ulega wątpliwości, że przeprowadzając bombardowanie terrorystyczne pilot włącza cywilów w realizowany cel – to śmierć cywilów sprawia, że udaje się osłabić morale wroga. Pilot prowadzący bombardowanie strategiczne może natomiast zaprzeczyć, że włączenie cywilów w wywołaną eksplozję było konieczne do zrealizowania celu. Zdaje sobie sprawę, że zrzucone przez niego bomby zabiją cywilów, nie może zatem powiedzieć, że w żadnym ze standardowych sposobów rozumienia intencjonalności nie zmierza do ich zabicia, może natomiast szczerze odrzucić zarzut, że włączenie ich w wywołaną eksplozję jest czymś, co mieści się w jego celu. Sukces proponowanego rozwiązania upatruje Quinn w tym, że zamiast stawiać trudne pytania o to, czy podmiot w danym przypadku krzywdzi (zabija) intencjonalnie, wystarczy przeanalizować kontrowersyjne działanie pod kątem tego, czy skrzywdzone osoby mają udział w realizacji zamierzonego przez sprawcę celu<sup>63</sup>.

Kluczowe dla zrozumienia sprawczości bezpośredniej włączenie drugich w spełnianie przez podmiot działanie spełnia swoją funkcję jeśli przesądza o tym, czy doznana przez nich w konsekwencji tegoż działania krzywda jest przez podmiot zamierzona. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, by rozumowanie to odnieść także do tych przypadków, w których doznana przez drugich krzywda była nieumyślnym (nawet nieprzewidywanym) skutkiem włączenia ich w działanie, a „krzywdziciel” nie miał wobec swoich ofiar złych intencji, np. wtedy, kiedy osoby włączone przez podmiot w działanie ulegają w jego trakcie nieszczęśliwym wypadkom. Quinn mógłby bronić trafności swojego

---

<sup>62</sup> To kolejny autor proponujący nieabsolutystyczną wersję zasady.

<sup>63</sup> Quinn (1992): 184–185.

rozdzielenia utrzymując, że takie wypadki są następstwem innych niż działanie podmiotu przyczyn, można je zatem zakwalifikować jako przykład sprawczości pośredniej, a nie bezpośredniej. Pozostaje jednak pytanie, czy świadomość tego, że doznana przez drugich krzywda będzie nieodłącznym skutkiem spełnianego działania, nie stanowi wystarczającej racji, by uznać, że jest włączona w działanie? Uzależnienie odpowiedzi na to pytanie od sposobu spowodowania krzywdzącego skutku oznacza powrót do problemu bliskości. Krytycy Quinna zwracają też uwagę, że odnosząc zaproponowane przez niego kategorie sprawczości do zmodyfikowanej wersji przykładu bombardowania terrorystycznego zaproponowanej przez Bennetta (wystarczy, by cywile wyglądali jak nieżywi), ewentualną śmierć cywilów należałoby uznać za przykład sprawczości pośredniej, ponieważ nie będzie dokładnie tym, co zamierzał pilot. Quinn – podobnie jak wszyscy obrońcy zasady podwójnego skutku – uznaje jednak śmierć cywilów w zmodyfikowanej przez Bennetta wersji bombardowania terrorystycznego za przykład sprawczości bezpośredniej<sup>64</sup>! Problem bliskości zdaje się zatem nadal tkwić u podstaw wprowadzonego na sprawczość bezpośrednią i pośrednią rozdzielenia.

## 2.9. Lawrence Masek: ścisła definicja zamierzonych skutków

Masek klucz do rozwiązania problemu bliskości znajduje w nowej definicji zamierzonych skutków. Przy jej pomocy chce bronić też uznawanych przez innych za niedorzeczne: speleolodzy mogą zmierzać do wysadzenia grubego kolegi w powietrze nie pragnąc równocześnie jego śmierci, a przeprowadzający operację kraniotomii lekarz przyczynia się do śmierci dziecka, ale jej nie zamierza. Kluczowa dla zrozumienia stanowiska Maska jest wprowadzona przez niego, ścisła definicja zamierzonych w działaniu skutków, nazywana też przez autora definicją opartą na podmiocie. Zgodnie z nią, podmiot zamierza skutek wtedy i tylko wtedy, gdy skutek ten jest jego celem lub częścią planu służącego osiągnięciu celu, to jest wtedy i tylko wtedy, kiedy dąży do skutku dla niego samego lub jest przekonany, że stanowi on część łańcucha przyczynowo-skutkowego prowadzącego do celu w sposób, który czyni działanie wartościowym<sup>65</sup>.

Dla wyjaśnienia ścisłej definicji zamierzonego skutku Masek proponuje kolejny wariant przykładu bombardowania (nazywa go kazusem ściśle określonej kapitulacji), zakłada mianowicie, że zrzucenie bomb na fabrykę uruchamia dwa ciągi przyczynowo-skutkowe prowadzące do kapitulacji wroga: w jednym zabicie cywilów jest przyczyną zniechęcenia społeczności wrogiemu kraju do prowadzenia wojny i podjęcia decyzji o kapitulacji, w drugim zniszczenie fabryki powoduje osłabienie militarne wroga motywując go do kapitulacji. Rzeczywistą intencję sprawcy ujawnia – zgodnie ze ścisłą definicją intencji – odpowiedź na pytanie, czy pilot był przekonany, że zabicie niewinnych ludzi i zniechęcenie przez to społeczności wroga (do prowadzenia wojny) czyni działanie wartościowym. Odpowiedź pozytywna oznacza, że pilot zamierza zarówno zniszczyć fabrykę, jak i zabić cywilów, udzielając odpowiedzi negatywnej pilot

---

<sup>64</sup> Fischer et al. (1993): 713; Quinn (1992): 187. Podobną krytykę Quinna znajdujemy u Liao (2016).

<sup>65</sup> Masek (2018): 43. Przyjętą definicję autor wyjaśnia szczegółowo w: Masek (2010). Za zbyt wąskie ujęcie intencji Maska krytykuje FitzPatrick. Por. FitzPatrick (2012): 188.

jest świadom, że śmierć cywilów może zmusić wroga do kapitulacji, ale nie zamierza ich zabić, wykorzystywanie ich śmierci jako środka zmuszenia wroga do kapitulacji uznaje za niedopuszczalne. Intencja poprzedza działanie, racjonalizowanie *post factum* zaistniałego zdarzenia nie może zmienić zamiaru pilota. Ścisła definicja zamierzonych skutków koresponduje z przyjętym przez autora, opartym na podmiocie rozumieniem zasady podwójnego skutku, zgodnie z którym różnica między skutkiem zamierzonym a przewidywanym skutkiem ubocznym jest moralnie relewantna z tego powodu, że zamierzenie i przewidywanie różnie kształtują charakter człowieka<sup>66</sup>.

Masek wątpi, by z punktu widzenia zewnętrznego obserwatora możliwe było bezbłędne odczytanie intencji sprawcy, a tym samym odróżnienie zamierzenia od przewidywania. Równocześnie broni się przed posądzeniem o subiektywną ocenę działania utrzymując, że odpowiedź na pytanie, co jest rzeczywistym zamiarem podmiotu, nie jest równoznaczna z jego oceną, subiektywny jest zamiar, a nie jego ocena. W samym zamiarze – twierdzi Masek – też można odróżnić aspekt subiektywny i obiektywny. Jego subiektywność wyraża się w tym, że bliski związek kauzalny lub nawet identyczność dwóch skutków nie wyklucza, że podmiot może zmierzać do jednego, a nie do drugiego, obiektywny aspekt odnosi się do prawdy dotyczącej tego, co podmiot rzeczywiście zamierza. Fakt ścisłego związania dwóch skutków nie stanowi zdaniem autora przeszkody, by dążyć do jednego i równocześnie odrzucać drugi, a na poparcie swojej tezy podaje szereg przykładów: drwale nakładają nauszniki podczas używania piły tarczowej chroniąc się przed powodowanym hałasem, sportowcy podnoszący ciężary jedzą wysokokaloryczne odżywki dla zrównoważenia spalonych w czasie ćwiczeń kalorii aby nie spaść do niższej klasy wagowej przed zawodami, a włączenie nocnej lampki do czytania idzie czasem w parze z równoczesnym podkręcaniem klimatyzacji, aby ciepło emitowane przez lampkę nie podwyższyło temperatury w pokoju. Zwolennikom zasady podwójnego skutku Masek daje prostą radę jak wyjaśnić zmierzanie przez podmiot do określonego skutku połączone z równoczesną niechęcią do jego spowodowania: należy definiować zamierzone skutki przez odniesienie do perspektywy podmiotu, a nie do ich bliskości<sup>67</sup>.

Ścisła definicja zamierzonych skutków nie tyle rozwiązuje problem bliskości, co go w praktyce eliminuje. Kiedy zabójcze dla ofiar działania interpretowane są w perspektywie zamierzonego przez podmiot celu, przeciwstawianie kraniotomii – histerektomii, względnie bombardowania terrorystycznego – strategicznemu traci sens<sup>68</sup>. Masek zasady podwójnego skutku nie odrzuca, podkreśla jednak, że sama analiza relacji przyczynowych nie odsłania rzeczywistych intencji podmiotu<sup>69</sup>. Za istotną dla zrozumienia zasady uznaje różnicę między tym co podmiot zamierza, a co świadomie powoduje, a nie między tym, co czyni intencjonalnie i akcydentalnie<sup>70</sup>.

---

<sup>66</sup> Masek (2018): 45–46.

<sup>67</sup> Ibidem: 48–61.

<sup>68</sup> Nelkin, Rickless (2015): 388.

<sup>69</sup> Masek (2018): 46.

<sup>70</sup> Ibidem: 58–62.

## 2.10. David Černý: problem bliskości jako pseudoproblem

Černý proponuje dwie strategie dla pokazania, że problem bliskości jest pseudo-problemem. Pierwsza jest krytyką sposobu, w jaki bohaterowie przytaczanych w dyskusji na temat bliskości przykładów usprawiedliwiają swoje działania. Zasadne skądinąd odróżnienie fizycznej deskrypcji działania (*in genere naturae*) od jego moralnego wymiaru (*in genere moris*)<sup>71</sup> zostaje przez nich wykorzystane do obrony moralnej dopuszczalności działań, których opis nie wystarcza do uznania ich za naganne. Lekarz przeprowadzający operację kraniotomii może powiedzieć: „nie chcę śmierci dziecka, chcę tylko zgnieść jego czaszkę, taki jest też prawdziwy opis podjętego przeze mnie działania”. Problem w tym, że nawet jeśli przyjmiemy, że lekarz nie ratuje matki poprzez zabicie dziecka (jedynie zgniata mu czaszkę) – kontynuuje Černý – nie wynika stąd, że realizuje intencję ratowania matki w sposób moralnie dozwolony. Zgniatając czaszkę dziecka okalecza dziecko w sposób, który bezpowrotnie i tragicznie narusza jego cielesną integralność. Okaleczenie znajduje usprawiedliwienie jedynie wtedy, kiedy dokonuje się go dla ratowania życia (np. przez amputację ogarniętej gangreną kończyny), w przypadku kraniotomii zgnięcie czaszki dziecka nie służy jego życiu i zdrowiu. Niedozwolone okaleczenie jest moralnie nagannym działaniem, klasyczna formuła zasady podwójnego skutku nie stosuje się do działań, które są moralnie naganne. Podobnie nie sposób zastosować jej do przypadków wysadzenia w powietrze nieszczęsnego otyłego speleologa i bombardowania terrorystycznego, mimo, że opisy działań: „nie zabijamy człowieka, tylko wysadzamy go w powietrze”, „nie zabijamy dzieci, doprowadzamy jedynie do tego, żeby wyglądały jak nieżywe” – mogłyby, jak chcą tego niektórzy z interpretatorów problemu bliskości, sugerować brak zamiaru pozbawienia ofiar życia. Nawet zakładając minimalne szanse na przeżycie ofiar, podjęte działania mają z konieczności charakter zabójczy<sup>72</sup>. Ponieważ analizowane przypadki nie podpadają pod zasadę podwójnego skutku (są złe z przedmiotu) problem bliskości staje się w jakiejś mierze pseudoproblemem.

Drugą ze wskazanych strategii – nie tyle rozstrzygnięcia problemu bliskości, co odrzucenia zasadności jego stawiania – Černý uznaje za lepszą. Polega ona na określaniu treści intencji i racjonalnego przypisywania jej (w określonym przypadku) podmiotowi. Černý zgadza się z Wedgwoodem i Maskiem, że intencja rozstrzyga się w momencie podjęcia działania, a nie po jego spełnieniu; przywołuje też opinię Anscombe, zdaniem której intencje nie są mentalnymi etykietami towarzyszącymi językowym deskrypcjom, które mogą być *ex post* przypisane działaniom. Przypisanie intencji podmiotom nie ma charakteru subiektywnego, wymaga odniesienia do pozamentalnej rzeczywistości. Jako takie jest prostym wymogiem racjonalności. Trudno przyjąć, by lekarz posiadający wiedzę z zakresu anatomii i fizjologii nie był świadomy związku, jaki zachodzi między zgnięciem czaszki dziecka, a jego śmiercią. Racjonalność domaga się zatem przypisania mu zamierzenia śmiertelnego skutku, który jest nieuchronną konsekwencją przeprowadzanej operacji, podobnie jak towarzyssom nieszczęśnika w jaskini, którzy doskonale wiedzą, czym skończy się wysadzenie go w powietrze. Jeśli twierdzą, że nie

---

<sup>71</sup> To klasyczny podział na przedmiot fizyczny i moralny działania.

<sup>72</sup> Černý (2020): 147.

chęć jego śmierci, to, zdaniem Černý'ego, werbalizują jedynie swoje stany mentalne. W prawidłowym ujęciu intencji subiektywne nastawienie podmiotu zostaje odniesione do obiektywnego stanu rzeczy, decydująca dla uznania przedmiotu intencji jest racjonalność podmiotu świadomego związku między przyczyną i skutkiem podejmowanych działań<sup>73</sup>. Černý nie odrzuca zasady podwójnego skutku, uzasadnia jedynie bezsens odnoszenia jej do przykładów, które są złe z przedmiotu, a za taki uznaje kraniotomię. Moralna asymetria między kraniotomią a histerektomią polega w jego przekonaniu na tym, że skruszenie główki dziecka jest zabójstwem, moralnie nagannym odebraniem życia niewinnej istocie, operacja histerektomii natomiast niczym więcej, jak usunięciem macicy. Śmierć dziecka jest jej konsekwencją, a nie zamierzonym przez lekarza celem działania<sup>74</sup>. Zdecydowana niechęć do powodowania śmiertelnego skutku nie zmienia faktu, że lekarz doskonale wie, że dziecko nie przeżyje operacji. Rzecz nie w tym, że przeprowadzenia operacji nie można usprawiedliwić, lecz w tym, jak ją usprawiedliwić. Stwierdzenie: „lekarz tylko przeprowadza operację” zdaje się sugerować jakby jej konsekwencje były całkowicie poza jego zasięgiem. Znajomość związków przyczynowo-skutkowych nie jest jednak obojętna dla oceny działań. Pomiedzy usunięciem macicy a śmiercią dziecka nie ma żadnej dodatkowej przyczyny. Gdyby pośredniość powodowania śmierci była tak rozstrzygająca, jak chęć tego obrońcy klasycznego ujęcia zasady podwójnego skutku, to zapewne nie byłaby już dzisiaj przedmiotem dyskusji.

Reasumując, próbujący rozstrzygnąć problem bliskości autorzy koncentrują zasadniczo swoje analizy na takim ujęciu zakresu intencji, które uzasadnia wybór tylko jednego z dwóch wynikających z działania skutków. Odrzucają ujęcie szerokie, oparte na związkach przyczynowych, ponieważ zgodnie z nim zamierzone są wszystkie skutki wynikające z działania, czyniąc dyskusję nad ich odróżnieniem bezprzedmiotową. Krytykują też (w większości<sup>75</sup>) ujęcie wąskie, które pozwala wprawdzie wskazać jednoznacznie na jeden z dwóch powodowanych w działaniu skutków, ale ignoruje konieczne związki przyczynowe zachodzące między działaniem (środkiem), a powodowanym przez niego skutkiem. Poszukiwanie *tertium datur* jest poszukiwaniem wąskiego przesmyku między Scyllą a Charybdą. Polega na takim zróżnicowaniu zamiaru podmiotu względem powodowanych działaniem skutków, które pozwoli na odróżnienie w strukturze działania związków koniecznych (konstytutywnych, integralnych, bezpośrednio sprawczych) od tych, które mogą być uznane za akcydentalne, pozwalające uznać powodowane na ich bazie skutki za jedynie przewidywane. Zasada podwójnego skutku ma sens tylko wtedy, kiedy takie zróżnicowanie jest możliwe, co nie znaczy, że przypisanie podmiotowi określonej intencji można uznać za bezdyskusyjne.

### 3. Intencje i konsekwencje

Foot nie poprzestaje na krytyce kategorii pośredniości, proponuje też własne rozstrzygnięcie dyskutowanych w ramach zasady podwójnego skutku przypadków oparte na prymacie obowiązków negatywnych (niekrzywdzenia) nad pozytywnymi (niesienia

---

<sup>73</sup> Ibidem: 149–150; Anscombe (2000): 5.

<sup>74</sup> Černý (2020): 116, 157.

<sup>75</sup> Wyjątkiem jest Masek.

pomocy)<sup>76</sup>. Dyskutujący nad postawionym przez nią problemem bliskości autorzy nie rezygnują jednak z analiz struktury działania próbując rozstrzygnąć problem tam, gdzie został postawiony. Odrzucenie neotomistycznego rozumienia kategorii pośredniości nie musi bowiem oznaczać, że w analizie relacji zachodzących między intencją działania a wynikającymi z niego skutkami nie można znaleźć racji wyjaśniających uznanie niektórych z nich za pozostające poza intencją. Problemem pozostaje uniwersalność proponowanych rozwiązań, niepewność co do rzeczywistej intencji podmiotu (Hills, Cavanaugh, Masek), a także trudność z jednoznacznym określeniem jej zakresu (Delaney, FitzPatrick).

### 3.1. Proporcje i racje

Uniwersalnego rozwiązania problemu niezamierzonych skutków nie proponuje uznawany błędnie za patrona zasady podwójnego skutku Tomasz z Akwinu<sup>77</sup>. Kiedy wyjaśniając kazus samoobrony pisze, że z jednego działania mogą wynikać dwa skutki, zdaje się sugerować jakoby takich przypadków mogło być więcej, ale poprzestaje na analizie kazusu samoobrony. A ponieważ zabicie człowieka uznaje za moralnie naganne, wyjąwszy sytuacje, w których dokonuje się tego na rozkaz władzy publicznej i dla dobra ogółu<sup>78</sup>, to musi pokazać, że zabicie agresora w akcie samoobrony istotnie się od prostego zabójstwa różni, w przeciwnym razie zaprzeczy sam sobie. Kluczowy dla usprawiedliwienia zabicia agresora, czyli wykazania, że śmiertelny skutek jest poza intencją (*praeter intentionem*) działającego jest w rozumowaniu Akwinaty warunek proporcjonalności działania względem zamierzonego celu ograniczający zadawanie agresorowi ciosów do tych, które są niezbędne dla obrony życia. Gdyby niedoszła ofiara broniąc się świadomie<sup>79</sup> posługiwała się większą siłą, niż to konieczne do samoobrony, dałaby wyraz temu, że w istocie zmierza do odebrania życia agresorowi, a nie do obrony własnego. Jej działanie miałoby wówczas charakter zabójczy – zgodnie z doktryną moralną Akwinaty o gatunku czynu stanowi to, co zostało przez podmiot zamierzone<sup>80</sup>. Konieczna dla usprawiedliwienia zadania agresorowi śmiertelnego ciosu nie jest zatem jedynie deklarowana intencja, ale także „obiektywizująca” ją proporcjonalność. To ważne! Jeśli nie istnieje żaden sposób zweryfikowania intencji, to oceniając działanie możemy polegać jedynie na deklarowanym zamiśle działającego, a ten może się okazać nieszczerzy. O ile obrońcą nie może kierować chęć zabicia agresora, to niechęć do pozabawienia agresora życia nie musi go powstrzymać przed podjęciem umiarkowanej (proporcjonalnej) obrony własnej. Ma prawo troszczyć się o własne życie bardziej niż o życie innych<sup>81</sup>. To nie niechęć decyduje zatem o uznaniu śmiertelnego ciosu za zadany *praeter intentionem*, lecz fakt, że w ramach umiarkowanej obrony był to cios konieczny dla uratowania życia. Akwinata zdaje się zakładać, że obrona nie musi zakończyć się tragicznie – wystarczające może się okazać ogłuszenie lub zranienie agresora.

---

<sup>76</sup> Foot (1992): 64–65.

<sup>77</sup> Przypisywanie zasady Akwinacie krytykuje też Ascombe (2005): 225.

<sup>78</sup> Święty Tomasz z Akwinu (2015): 153.

<sup>79</sup> To ważne, bo zaatakowana osoba mogła być tak przerażona, że nie była w stanie kontrolować swojego zachowania.

<sup>80</sup> Ibidem: 155–156.

<sup>81</sup> Ibidem.

Wyjaśniając dopuszczalność samoobrony Tomasz nie odwołuje się do „pośredniości zamierzenia” ani do „pośredniości wynikania skutków”. Nie wyjaśnia też bliżej na czym polega działanie obronne. Wolno jednak przyjąć, że jeśli śmiertelny cios jest niezbędny do samoobrony, to w porządku przyczynowym jest wymierzony wprost. Akwinata nie nazywa go jedynie przewidywanym, w dynamicznej strukturze samoobrony obrońca jest już w punkcie wyjścia świadomy czym podjęta walka może (nie musi) się zakończyć. O przewidywaniu skutków Tomasz traktuje w innych kwestiach *Summy teologii*. Uznaje za oczywiste, że przewidywanie następstw działania zwiększa jego dobro lub zło<sup>82</sup>, nie wyklucza też sytuacji, w których świadomie wyrządzony zły skutek jest przewidywany, aczkolwiek niezamierzony, a kontekst, w jakim go przywołuje pozwala go uznać za skutek uboczny<sup>83</sup>.

We współczesnej dyskusji na temat problemu bliskości kazus zabójstwa w samoobronie jest „wielkim nieobecny”. Nie był to zapewne dla neotomistów przykład moralnie kontrowersyjnego działania, które domagałoby się dodatkowego usprawiedliwienia przy pomocy zasady podwójnego skutku. Jako że śmiertelny cios zadany agresorowi jest zarazem ciosem obronnym, można by się w nim dopatrywać problemu bliskości, z którym Tomasz poradziłby sobie wskazując na proporcjonalność podjętego działania i prawo do cenięcia własnego życia wyżej niż życie agresora. Całość rozumowania Tomasa podporządkowana jest jednak rozstrzygnięciu kazusu, a nie stanowieniu formalnych warunków zasady podwójnego skutku. Można zatem postawić pytanie, czy zważywszy na sygnalizowany już wielokrotnie mankament proponowanych w dyskusji nad problemem bliskości rozwiązań polegający na tym, że udzielane przez autorów odpowiedzi przesądzą o rozstrzygnięciu jednych kazusów, ale zawodzą przy innych, kazuistyczne podejście uwzględniające specyficzny kontekst działania nie jest lepsze niż poszukiwanie uniwersalnych rozstrzygnięć<sup>84</sup>? Czy skądinąd zrozumiała, przemożna chęć uporządkowania i domknięcia moralnych struktur, nie powoduje czasem zbyt szybkiego zamykania złożonych przypadków w ramach opornych na niuanse modeli?

### 3.2. Skutki bezpośrednie i pośrednie

Neotomiści podobnie jak ich patron zdecydowanie wykluczają zmierzanie do odebrania drugiemu człowiekowi życia. Równocześnie dostrzegają sytuacje, w których jedynym sposobem uratowania życia jednej osobie jest dopuszczenie śmierci drugiej – jak ma to miejsce w operacji histerektomii. Intuicja podpowiada im, że można je usprawiedliwić. Zasada podwójnego skutku ma służyć jej (intuicji) uzasadnieniu, a sposobem na uznanie spowodowania śmierci za niezamierzoną jest odwołanie do kategorii pośredniości. W jej stosowaniu ujawnia się dwuznaczność, która nie tylko generuje problem bliskości, pozwala również podważyć samą zasadę: pośredniość odnoszą neotomiści zarówno

---

<sup>82</sup> Święty Tomasz z Akwinu (2013): 227.

<sup>83</sup> Thomae Aquinatis (1894): 526.

<sup>84</sup> Nie przeczę, że wśród podawanych jako przykłady zasady podwójnego skutku można odnaleźć przypadki analogiczne (np. zabójstwo w samoobronie i podawanie środków przeciwbólowych przyspieszających śmierć pacjenta), ale są i takie, które znacząco się różnią, np. bombardowanie taktyczne i kazus wagonika.



do zamierzenia, jak i do powodowania skutków. Odniesienie jej do zamierzenia nie stanowi kontynuacji myśli św. Tomasza, który zamierzenie pośrednio odnosi do aktów zaniechania<sup>85</sup>. Uznanie skutku za zamierzony pośrednio równa się traktowaniu go jako jedynie przewidywany. Wyklucza to uznanie go za przypadkowy, ale pozwala na wyłączenie z zamiaru, co miałyby odpowiadać Tomaszowemu *praeter intentionem*. Zasada nie określa bliżej o jak rozumianą pośredniość chodzi, można jednak zakładać, że chodzi o pośredniość kauzalną, jej znaczenie można odczytać ze sposobu, w jaki neotomiści przeciwstawiają oceny operacji kraniotomii i histerektomii. Przeprowadzenie obu operacji jest zamierzone wprost i uznane za konieczne dla ratowania życia matki. Śmiertelny skutek histerektomii – podobnie jak kraniotomii – jest nieunikniony, jego pośredniość tłumaczą neotomiści fizycznym dystansem, jaki dzieli rozwijający się organizm dziecka od czynności lekarza polegającej na usunięciu zaatakowanej nowotworem macicy. Podczas gdy kraniotomia oznacza śmiertelne okaleczenie dziecka, przeprowadzając histerektomię lekarz nie narusza organizmu dziecka, pozbawia je jednak niezbędnej dla przeżycia więzi z organizmem matki. To analogiczna pośredniość do sytuacji, w której zamknęlibyśmy komuś dostęp do tlenu, nie powodując w najmniejszym nawet stopniu uszkodzenia jego ciała. W pierwszej operacji śmierć dziecka jest spowodowana wprost, w drugim działaniem na przyczynę, samo działanie na przyczynę nie czyni jednak skutku mniej dobrowolnym<sup>86</sup>! Można by zatem mówić o jakimś rodzaju symetrii między histerektomią a kraniotomią<sup>87</sup>.

Histerektomia usprawiedliwiana jest najczęściej przez odniesienie do kraniotomii, bombardowanie taktyczne do terrorystycznego. Pomijając już fakt, że zestawiane w poszczególnych parach przykłady nie są analogiczne – histerektomia i bombardowanie taktyczne „zyskują” wprawdzie na antagonizowaniu ich z przykładami, w których działanie sprawców ma bezdyskusyjnie charakter zabójczy, brak zachodzenia „niebezpiecznych związków” nie jest już jednak taki oczywisty, kiedy histerektomia i bombardowanie taktyczne analizowane są niezależnie od ich „oponentów”. Trudno nie zgodzić się z FitzPatrickiem, że konstytutywna dla operacji kraniotomii śmierć dziecka nie jest konstytutywna dla operacji histerektomii, pod warunkiem wszakże, że mamy na myśli standardowo przeprowadzaną histerektomię. Przypadek ciężarnej kobiety czyni operację histerektomii kontrowersyjną, a to ten właśnie przypadek jest przedmiotem dyskusji. Fakt niezdolności przeżycia nienarodzonego dziecka poza organizmem matki sprawia, że operacja „tu i teraz” (nie operacja histerektomii jako taka) staje się konstytutywna dla jego śmierci. Nie wyklucza to możliwości jej usprawiedliwienia – podważa natomiast posługiwanie się w tym celu kategorią pośredniości. To nie intuicja (usprawiedliwienia histerektomii) neotomistów jest kontrowersyjna, lecz próba jej uzasadnienia w oparciu o kategorię pośredniości. Inna rzecz, że niektórzy z katolickich moralistów próbują dzisiaj rozstrzygnąć kontrowersyjne kazusy nie uciekając się do zasady podwójnego

---

<sup>85</sup> Thomae Aquinatis (1894): 564. Podobnie współcześni analitycy. Por. Clarke (1994).

<sup>86</sup> Thomae Aquinatis (1894): 563. Zwraca też na to uwagę Anscombe (2005): 222–223.

<sup>87</sup> Spośród znanych mi autorów moralnej symetrii kraniotomii i histerektomii broni Nancy Davis (1984). Analogicznie wskazuje na tę symetrię Anscombe, zestawiając dwa sposoby uwolnienia z zalewanej wodą jaskini: wysadzenia speleologa w powietrze i przesunięcia skalnego bloku, który niechybnie skruszy mu czaszkę. Anscombe (2005): 223. Por. Chyrowicz (2008): 324–325.

skutku z jej sztandarową kategorią pośredniości. Martin Rhonheimer stara się nawet usprawiedliwić inkryminowaną przez obrońców kategorii pośredniości kraniotomię podważając nazywanie jej poświęcaniem życia dziecka dla ratowania matki. Jeśli dziecka nie da się już uratować, twierdzi autor, lekarz nie wybiera między życiem matki, a życiem dziecka, nie orzeka o tym, czyje życie jest więcej warte. Alternatywą nie jest śmierć dziecka albo życie matki, lecz: ratowanie matki albo przyzwolenie na jej śmierć. Rezygnacja z ratowania wydaje się irracjonalna, ponieważ nic, co czyni zabójstwo godnym potępienia, nie ma tutaj miejsca<sup>88</sup>. Kontynuowanie dyskusji na temat racji usprawiedliwiających kraniotomię wykraczałoby poza postawiony w artykule problem. Zasadne jest natomiast przywołanie jeszcze dwóch uwag na temat samej pośredniości. Po pierwsze, mianem pośrednich określane są także dalsze skutki działania, to jest te, które pojawiają się w działaniu sekwencyjnie, przez pośrednictwo innej przyczyny<sup>89</sup>. Sekwencja dwóch działań, powodujących odpowiednio dwa następujące po sobie skutki, ma jednak inną strukturę niż jedno działanie o podwójnym skutku<sup>90</sup>. O ile bombardowanie strategiczne jest przykładem działania o podwójnym skutku, to bombardowanie terrorystyczne przeprowadzone w celu osłabienia morale wroga stanowi – w przypadku zrealizowania celu – sekwencję dwóch działań. Ogrom spowodowanych zniszczeń może być powodem podjęcia przez zaatakowaną stronę decyzji o rezygnacji z dalszej walki, ale nie jest wykluczone, że wywoła zgoła inną reakcję: desperacką decyzję jej kontynuowania. Po wtóre, odniesienie w neotomistycznej formule zasady do kategorii pośredniości wydaje się wynikać ze sposobu, w jaki jej obrońcy rozumieją zakaz zabijania opatrując go klauzulą „nigdy bezpośrednio”. Zakaz odnosi się do zamiaru, trzeci warunek neotomistycznej formuły zasady do sposobu wynikania skutków. Problem w tym, że zamiar nie przesądza jednoznacznie o sposobie wynikania skutków i *vice versa*.

### 3.3. Skutki uboczne

Anscombe twierdzi, że terminy „pośredni” i „bezpośredni” są podejrzane z uwagi na ich wieloznaczność – raz odnoszone są do sekwencji przyczyn, innym razem do bliskości i odległości, jeszcze innym do zamierzenia i jego braku. Postuluje, by do zasady podwójnego skutku włączyć zasadę skutków ubocznych oraz zasadę wewnętrznej pewności, która jednoznacznie przesądza o zamierzeniu zabójstwa, kiedy podejmując działanie podmiot jest pewien bądź wydaje mu się wysoce prawdopodobne, że taki właśnie będzie skutek jego działań<sup>91</sup>. Bliższej analizy tak rozumianej zasady autorka nie podaje, sama kategoria skutku ubocznego pojawia się natomiast w analizach autorów, którzy starają się rozstrzygnąć problem „niebezpiecznych związków” bez wyraźnego odwoływania do zasady podwójnego skutku. „Zamierzony” i „akceptowany jako skutek uboczny”

---

<sup>88</sup> Rhonheimer (2009): 122–123. Propozycja Rhonheimera jest szeroko komentowana. Por. Murphy (2010); Anderson et al. (2011).

<sup>89</sup> Tak rozumiana pośredniość nie przesądza o braku zamiaru.

<sup>90</sup> Taki błąd popełnia, podając przykład działania o podwójnym skutku, Prümmer (1960): 132. Por. Chyrowicz (1997): 95–96.

<sup>91</sup> Anscombe (2005): 220–225.

stanowią zamienniki odpowiednio terminów „bezpośredni” i „pośredni”<sup>92</sup>. Zważywszy na to, że skutki uboczne są standardowo uznawane za pozostające poza intencją działającego, możliwość odróżnienia skutku podstawowego od skutków ubocznych mogłaby stanowić proste rozwiązanie problemu bliskości; mogłaby, gdyby nie to, że diagnoza skutków ubocznych też nie jest jednoznaczna

Uznanie skutku za uboczny zakłada możliwość określenia specyficznej natury działania, która niezależnie od tego, który z powodowanych przez działanie stanów rzeczy sprawca wskaże jako zamierzony, pozwala odróżnić skutek podstawowy od ubocznego. Skutek podstawowy, do którego działanie zmierza mocą właściwej sobie celowości (z wewnętrzną pewnością), jest zarazem przedmiotem działania wyznaczającym treść odpowiadającego mu zamierzenia. Zależność skutków ubocznych od podstawowego jest zdaniem Tadeusza Ślipki dwojaka: skutki uboczne pojawiają się na skutek współdziałania innej przyczyny (na zasadzie zbieżności lub następstwa przyczyn) lub jako kolejne skutki jednego i tego samego działania (pojawiają się równocześnie). W drugim z wymienionych przypadków – kontynuuje autor – związek przyczynowy między działaniem podmiotu a skutkiem ubocznym jest wyraźny i wynika z pojawienia się w działaniu nowego elementu, zewnętrznego względem ich wewnętrznej celowości, na przykład wtedy, gdy podane kobiecie lekarstwo przeciwdziałając chorobie prowadzi równocześnie do usunięcia ciąży. Ślipko ma problem z nazwaniem tego rodzaju skutku. Utrzymuje, że nie jest on skutkiem ubocznym we właściwym tego słowa znaczeniu, czyli niespowodowanym sprawczo przez podmiot, z tego też powodu nazywa go bezpośrednim skutkiem zewnętrznym, który prawdopodobnie (opinia autora jest ostrożna) zawiera się w intencjonalnej treści zamierzenia. Jeśli tak, to jego związek z podstawowym skutkiem działania będzie zbyt bliski, by można było z całą pewnością twierdzić, że jest niezamierzony. Za typowy przykład skutku ubocznego uznaje natomiast autor śmierć cywilów w bombardowaniu taktycznym. Skutek ten uważa za związany ze skutkiem podstawowym na zasadzie zbieżności działania dwóch przyczyn i jako taki jedynie tolerowany, co oznacza że podmiot (dla odpowiednich racji) decyduje się spełnić działanie, z którym łączy się skutek uboczny, ale sam skutek nie jest spowodowany mocą aktu zamierzenia<sup>93</sup>. Ślipko nie odwołuje się w analizie działań o podwójnym skutku do zasady podwójnego skutku. Uważa, że zasada nasuwa zbyt wiele wątpliwości, by mogła okazać się pomocna w ich analizie. Zauważa też, że stosowana jest do sytuacji o zbyt zróżnicowanej strukturze, by można je było rozstrzygnąć przy pomocy tych samych, formalnych warunków zasady – to wielokrotnie sygnalizowana już kwestia!

Zastąpienie pośredniości odwołaniem do kategorii skutku ubocznego nie stanowi antidotum na problemy związane z interpretacją problemu bliskości – przesuwa je w inne miejsce ujawniając kontrowersje związane z kwalifikowaniem skutków ubocznych. W analizach Ślipki pojawia się mianowicie dwojaka zbieżność (bliskość): skutków i przyczyn. Pierwsza uwarunkowana jest pojawieniem się w działaniu nietypowej sytuacji w stosunku do tej, w której czynność jest zazwyczaj wykonywana, druga polega na współdziałaniu przyczyn w powstawaniu skutku ubocznego. Zbieżność przyczyn, która

---

<sup>92</sup> Finnis et al. (2001): 1; Spaemann (2006): 336–337.

<sup>93</sup> Ślipko (2002): 418–429.

powoduje równocześnie zniszczenie obranego w bombardowaniu celu i śmierć cywilów, miałyby nie stwarzać problemu bliskości w przeciwieństwie do zażycia lekarstwa, które obok efektu terapeutycznego powoduje (na skutek dodatkowej okoliczności) równoczesne poronienie (zbieżność skutków)<sup>94</sup>. W obu przykładach autor odwołuje się do równoczesności pojawiania się skutków. Równocześnie pojawiające się skutki mogą być wprawdzie wywołane dwoma różnymi przyczynami, skoro jednak to samo bombardowanie, które jest przyczyną zniszczenia magazynu broni powoduje śmierć cywilów, problematyczne staje się wskazanie drugiej przyczyny i – konsekwentnie – racji, która pozwala uznać śmierć cywilów za niezamierzoną. Czy zatem nie ma racji Spaemann twierdząc, że podstawą usprawiedliwiania skutku ubocznego jest tutaj subiektywny zamysł<sup>95</sup>? Łatwość z jaką usprawiedliwiane jest bombardowanie taktyczne wydaje się wynikać zarówno ze wspomnianego już zestawienia z bombardowaniem terrorystycznym, jak i z uznawanej domyślnie za niezbędną w warunkach wojennych strategii. W taki sposób usprawiedliwia je Bratman twierdząc, że w perspektywie działań wojennych korzyści wynikające ze zniszczenia fabryki amunicji przewyższają straty związane ze śmiercią dzieci. Żeby uzasadnić, że pilot zamierza zniszczyć cel militarny, ale nie zamierza zabić cywilów, należałoby znaleźć jakąś „przestrzeń” między powodowanymi skutkami nalotu, która pozwoliłaby usytuować śmierć cywilów poza intencją pilota. Mogłoby nią być określone prawdopodobieństwo (ryzyko) zabicia cywilów, jeśli jednak znajdują się w samym celu ataku, relacja między działaniem pilota i śmiercią cywilów jest konstytutywna w rozumieniu FitzPatricka i bezpośrednio sprawcza w ujęciu Quinna. Fakt, że pilot nie chce śmierci cywilów nie jest niczym zaskakującym ani paradoksalnym, ale dla oceny przypadku jest kwestią drugorzędną. W „niechceniu” brak jest akceptacji dla skutków zamierzonego działania, w „niezamierzeniu” brak akceptacji dla samego działania.

### 3.4. Przyczynowość i intencjonalność

Intencjonalne i przyczynowe związki wzięte z osobna nie tylko nie rozstrzygają problemu bliskości, nie pozwalają też na rzetelną ocenę działań. Jeśli wyłączność ma intencja, to sprawstwo ma znaczenie tylko wtedy, kiedy jest jej realizacją. Pomijając już fakt, że usprawiedliwić można wówczas praktycznie każde działanie czyniąc problem bliskości bezprzedmiotowym, deklarowana intencja jest trudna do zweryfikowania. O możliwej nieszczerości podmiotu deklarującego określoną intencję piszą Hills i Spaemann, Černý natomiast zwraca uwagę, że kiedy speleolodzy twierdzą, że nie chcą zabić kolegi, werbalizują jedynie swoje stany mentalne. Ilustracją tego, jak znana jedynie sprawcy intencja wpływa na zmianę oceny działania, może być jeszcze jedna wersja przykładu wagonika. Opcje wyboru są dokładnie takie jak w klasycznej wersji Foot: zmiana toru rozpędzonego wagonika sprawi, że zamiast pięciu osób na torze głównym, zginie jedna osoba znajdująca się na sąsiednim torze. Tak się jednak składa, że przekierować wagonik na sąsiedni tor może jedynie osoba wrogo nastawiona do siedzącego na nim nieszczęśnika. Kierowana nienawiścią wykorzystuje okazję i zmienia tor wagonika

---

<sup>94</sup> Ibidem. Ślipko pisze o zbieżności, a nie o bliskości skutków.

<sup>95</sup> Spaemann (2006): 337.

nie dbając bynajmniej o życie uratowanych osób. Nawet jeśli zewnętrzny obserwator uzna zmianę toru wagonika za słuszną decyzję, rzeczywista intencja nie pozwala na pozytywną ocenę działania<sup>96</sup>. Przykład pokazuje, że wzięta z osobna przyczynowość nie przesądza o zamiarze działania, szczególnie, gdy wynika z niego więcej niż jeden skutek. Wynikanie skutków z działania jest wprawdzie niezaprzeczalnym faktem, ale związki przyczynowe pozwalają jednoznacznie określić jedynie sprawstwo. Sprawstwu zaprzeczyć nie sposób – rozstrzygnięcie problemu bliskości równa się wskazaniu racji wyjaśniających sprawstwo bez zamierzenia. Poszukiwanie ich w samym sposobie, w jaki skutki wynikają z działania, nie może się powieść, ponieważ oznacza powrót do punktu wyjścia: pozwala wprawdzie określić, które skutki były skutkami pośrednimi (dalszymi) w tym sensie, że pojawiły się przez pośrednictwo skutków spowodowanych bezpośrednio lub „przez okazję”, czyli stały się dla kolejnych podmiotów powodem działania<sup>97</sup>, nie wystarcza jednak ani do zweryfikowania intencji – nie wiąże się ona jednoznacznie ze sprawstwem – ani też do zróżnicowania skutków wynikających z działania równocześnie, a to one właśnie tworzą „niebezpieczne związki”. Nie znaczy to, że związek intencji ze sprawstwem jest czysto deklaratywny.

W odniesieniu do przynajmniej jednego z wynikających z działania skutków związek ten jest konieczny, a jako taki zakłada, jak określają to cytowani autorzy, wewnętrzną celowość świadomie podjętego działania (Ślipko), wewnętrzną pewność powodowania określonego skutku (Anscombe), racjonalność świadomego wyboru (Černý), konstytutywność relacji łączącej środek z celem (FitzPatrick), bezpośrednią sprawczość (Quinn) lub celowość powodowania złego stanu rzeczy (Wedgwood). Różnice w ujmowaniu tego związku nie są na tyle znaczące, by nie pozwalały na jednoznaczną diagnozę zachodzenia problemu bliskości w przykładach kraniotomii, bombardowania terrorystycznego lub zalewanej wodą jaskini. Bardziej złożona okazuje się interpretacja przykładów, w których zły skutek sytuowany jest poza intencją działającego, czyli przypadki sprawstwa bez zamierzenia. To do nich odnoszona jest krytykowana przez Foot kategoria „pośredniości”. Charakterystyczne dla tego typu przykładów jest to, że zewnętrzny obserwator nie może jednoznacznie stwierdzić, jakie są rzeczywiste zamiary sprawcy, czyli który ze skutków został obrany jako cel. Nie można wykluczyć, że niedoszła ofiara ataku agresora, pilot w bombardowaniu taktycznym i lekarz przeprowadzający histerektomię chcą śmierci uwikłanych w ich działanie osób. Jakby nie było, stali się sprawcami zabójczych działań. Związki przyczynowe nie przesądzają jednoznacznie o intencji, a deklarowana intencja nie przesądza jednoznacznie o tym, który z dwóch skutków był jedynie przewidywany. Wymienione przypadki nie są analogiczne<sup>98</sup>, nie można zatem oceniać ich przy pomocy jednego i tego samego schematu. Co więcej, gdyby agresora wystarczyło ogłuszyć, cywile mieli szanse na ewakuację, a dziecko było w stanie przeżyć poza organizmem matki,

---

<sup>96</sup> Liao (2016): 861. Autor proponuje, by rozstrzygnięcie problemu bliskości oprzeć na pluralistycznym ujęciu niekonsekwencjalizmu, które w ocenie dopuszczalności działania uwzględnia więcej czynników: intencje, konsekwencje i włączenie drugich w realizację podjętego działania (to ostatnie za Quinmem). Ibidem: 862.

<sup>97</sup> Ilustruje to wspomniany już w poprzednim fragmencie przykład kapitulacji ogłoszonej wobec ogromu spowodowanych nalotami zniszczeń. Tego typu strukturę działania F.M. Kamm analizuje w ramach „doktryny potrójnego skutku”. Kamm (2007): 118–121. Por. też Scholz (1976): 72–81.

<sup>98</sup> Do każdego z nich można podejść kazuistycznie.

wszystkie trzy przypadki nie musiałyby mieć tragicznego finału. Działania ryzykowne dla czyjegoś życia nie są tym samym, co działania zabójcze. Jeśli jednak nie są jedynie ryzykowne, a podejmujący je podmiot ma pewność, że doprowadzi do czyjejś śmierci, ich usprawiedliwienie musi równać się wskazaniu racji, która wyraźnie odróżnia je od przypadków bliskości. Czy tą racją może być jedynie pośredniość (przewidywalność) powodowania niechcianego skutku?

Prezentowane w drugiej części artykułu propozycje odróżnienia skutków zamierzonych od jedynie przewidywanych zawierają szereg cennych intuicji, nie odnoszą się jednak do tezy Foot o możliwości usprawiedliwienia skutków powodowanych bezpośrednio. Nazwanie pośrednim zadania agresorowi śmiertelnego ciosu względnie utrzymywanie, że pośrednim skutkiem bombardowania taktycznego jest śmierć cywilów, którzy znajdowali się w obrębie celu, zdają się jeszcze bardziej kuriozalne niż uznanie, że w operacji histerektomii lekarz pośrednio powoduje śmierć niezdolnego do przeżycia poza organizmem matki dziecka. Próby ich usprawiedliwiania trudno ująć w jeden model – powtórzę raz jeszcze, że nie są to analogiczne przypadki. Pominąwszy kwestię pośredniości, wspólne w uznawaniu ich za dopuszczalne wydaje się wskazywanie na słuszny cel (ratowanie życia własnego i życia matki względnie obrona kraju) oraz fakt, że w zaistniałej „tu i teraz” sytuacji podjęte działanie jest jedynym możliwym sposobem jego realizacji, a rezygnacja z działania nie wydaje się słusznym wyborem. Sprawcy zdecydowanie deklarują, że nie chcą śmierci swoich ofiar. Istnieje w tych przykładach jakiś dramatyczny rozdźwięk pomiędzy „zamierzał” i „nie chciał” ujawniający bezradność podmiotu, który czuje się związany bezwarunkowym zakazem zabijania i równocześnie szuka racji dla spełnienia działania, które doprowadza do czyjejś śmierci. Odwołanie do kategorii pośredniości go nie wyeliminuje.

**Finansowanie:** Artykuł finansowany w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą „Regionalna Inicjatywa Doskonałości” w latach 2019-2023 (nr projektu 28/RID/2018/19, kwota finansowania 11 742 500 zł)

**Konflikt interesów:** brak

**Licencja:** Artykuł opublikowany w otwartym dostępie na licencji Creative Commons Attribution License, która dopuszcza użycie, rozpowszechnianie oraz powielanie w dowolnym medium, pod warunkiem, że oryginalne dzieło jest stosownie cytowane.

## Bibliografia

- Adamski T. (2014), *Postępowanie położnicze u kobiet z miednicą patologiczną w położnictwie europejskim przed rozszerzeniem wskazań do cięcia cesarskiego (XVIII w. – pierwsza połowa XX w.)*, rozprawa doktorska, URL= <http://www.wbc.poznan.pl/Content/340915/PDF/index.pdf> [dostęp: 7.01.2021].
- Anderson M.A., Fastiggi R.L., Hargroder D.E., Howard Jr. J.C., Kischer C.W. (2011), *Ectopic Pregnancy and Catholic Morality. A Response to Recent Arguments in Favour of Salpingostomy and Methotrexate*, „The National Catholic Bioethics Quarterly” 11 (1): 65–82.

- Anscombe G.E.M. (2000), *Intention*, Harvard University Press, Cambridge, London.
- Anscombe G.E.M. (2005), *Action, Intention and 'Double Effect'*, [w:] *Human Life, Action and Ethics: Essays by G.E.M. Anscombe*, M. Geach, L. Grmaly (red.), Imprint Academic, Exeter: 207–226.
- Bennett J. (1980), *Morality and Consequences*, [w:] *The Tanner Lectures on Human Values*, Bransford College, Oxford: 47–116.
- Bennett J. (1995), *The Act Itself*, Oxford University Press, Oxford.
- Biemans W.J.A. (2014), *Procured Abortion*, tłum. M.R. van der Berg, J. Raymakers, [w:] *Manual of Catholic Medical Ethics. Responsible Healthcare from a Catholic Perspective*, W.J. Eijk, L.M. Hendriks, J.A. Raymakers, J.I. Fleming (red.), Connor Court Publishing, Ballarat: 163–174.
- Bratman M.E. (1999), *Intention, Plans, and Practical Reason*, CSLI Publications, Stanford.
- Cavanaugh T.A. (2006), *Double-Effect Reasoning. Doing Good and Avoiding Evil*, Oxford University Press, Oxford.
- Chyrowicz B. (1997), *Zamiar i skutki. Filozoficzna analiza zasady podwójnego skutku*, TN KUL, Lublin.
- Chyrowicz B. (2008), *O sytuacjach bez wyjścia w etyce. Dylematy moralne: ich natura, rodzaje i sposoby rozstrzygnięcia*, Znak, Kraków.
- Clarke R. (1994), *Ability and Responsibility for Omissions*, „Philosophical Studies” 75: 195–208.
- Černý D. (2020), *The Principle of Double Effect. A History and Philosophical Defense*, Routledge, New York.
- Davis N. (1984), *The Doctrine of Double Effect: Problems of Interpretation*, „Pacific Philosophical Quarterly” 65 (2): 107–123.
- Delaney N.F. (2007), *Double-Effect Reasoning: Doing Good and Avoiding Evil*, URL = <https://ndpr.nd.edu/reviews/double-effect-reasoning-doing-good-and-avoiding-evil> [dostęp: 1.11.2022].
- Delaney N.F. (2008), *Two Cheers for "Closeness": Terror, Targeting and Double Effect*, „Philosophical Studies” 137: 335–367.
- Di Nucci E. (2014), *Ethics Without Intention*, Bloomsbury, London, New Delhi, New York, Sydney.
- Finnis J., Grisez G., Boyle J. (2001), *“Direct and Indirect”: A Reply to Critics of Our Action Theory*, „The Thomist” 65 (1): 1–44.
- Fischer J.M., Ravizza M., Copp D. (1993), *Quinn on Double Effect: The Problem of “Closeness”*, „Ethics” 103 (4): 707–725.
- FitzPatrick W.J. (2003), *Acts, Intentions, and Moral Permissibility: In Defence of the Doctrine of Double Effect*, „Analysis” 63 (4): 317–321.
- FitzPatrick W.J. (2006), *The Intend/Foresee Distinction and the Problem of “Closeness”*, „Philosophical Studies” 128: 585–617.
- FitzPatrick W.J. (2012), *The Doctrine of Double Effect: Intention and Permissibility*, „Philosophy Compass” 7 (3): 183–196.
- Foot Ph. (1992), *The Problem of Abortion and the Doctrine of the Double Effect*, [w:] *Ethics. Problems and Principles*, J.M. Fischer, M. Ravizza (red.), Harcourt Brace Jovanovich College Publishers, Fort Worth: 60–67.
- Hart H.L.A. (1967), *Intention and Punishment*, „Oxford Review” 4: 5–22.
- Hart H.L.A. (2008), *Punishment and Responsibility. Essays in the Philosophy of Law*, Oxford University Press, Oxford.
- Hills A. (2007), *Intentions, Foreseen Consequences and the Doctrine of Double Effect*, „Philosophical Studies” 133: 257–283.

- Kamm F.M. (2007), *Intricate Ethics. Rights, Responsibilities, and Permissible Harm*, Oxford University Press, New York.
- Liao S.M. (2016), *The Closeness Problem and the Doctrine of Double Effect: A Way Forward*, „Criminal Law and Philosophy” 10 (4): 849–863.
- Masek L. (2010), *Intentions, Motives and the Doctrine of Double Effect*, „The Philosophical Quarterly” 60 (240): 567–585.
- Masek L. (2018), *Intention, Character and Double Effect*, University of Notre Dame Press, Notre Dame.
- Mausbach J., Ermecke G. (1954), *Katolische Moraltheologie*, bd. 1, Aschendorff, Münster.
- Merkelbach B.H. (1962), *Summa theologiae moralis*, vol. 1, Desclée de Brouwer, Brugis.
- Murphy Jr. W.F. (2010), *Craniotomy and Treatments for Tubal Pregnancy: Progress toward Consensus on Extreme Vital Conflicts?*, „Angelicum” 87: 871–910.
- Nelkin D.K., Rickless S.C. (2015), *So Close, Yet So Far: Why Solutions to the Closeness Problem for the Doctrine of Double Effect Fall Short*, „NOÛS” 49 (2): 376–409.
- Oderberg D.S. (2000), *Moral Theory. A Non-Consequentialist Approach*, Blackwell Publishers, Oxford.
- Prümmer D.M. (1960), *Manuale theologiae moralis secundum principia S. Thomae Aquinatis*, Herder, Barcinone, Friburgi Brisg., Romae.
- Pruss A.R. (2013), *The Accomplishment of Plans: A New Version of the Principle of Double Effect*, „Philosophical Studies” 165: 49–69.
- Quinn S.W. (1992), *Actions, Intentions, and Consequences: The Doctrine of Double Effect*, [w:] *Ethics. Problems and Principles*, J.M. Fischer, M. Ravizza (red.), Harcourt Brace Jovanovich College Publishers, Fort Worth: 179–190.
- Quinn S.W. (1993), *Reply to Boyle's 'Who Is Entitled to Double Effect?'*, [w:] S.W. Quinn, *Morality and Action*, Cambridge University Press, Cambridge: 194–197.
- Rhonheimer M. (2009), *Vital Conflicts in Medical Ethics. A Virtue Approach to Craniotomy and Tubal Pregnancies*, The Catholic University of America Press, Washington.
- Scholz F. (1976), *Wege, Umwege und Auswege der Moraltheologie. Ein Plädoyer für begründete Ausnahmen*, Don Bosco Verlag, München.
- Spaemann R. (2006), *Skutki uboczne jako problem moralny*, [w:] R. Spaemann, *Granice*, tłum. J. Merecki, Oficyna Naukowa, Warszawa: 333–352.
- Stuchlik J. (2017), *The Closeness Problem for Double Effect: A Reply to Nelkin and Rickless*, „The Journal of Value Inquiry” 51 (1): 69–83.
- Stuchlik J. (2022), *Intention and Wrongdoing. In Defense of Double Effect*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Ślipko T. (2002), *Zarys etyki ogólnej*, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Święty Tomasz z Akwinu (2013), *Traktat o ludzkim działaniu. Summa teologii I-II, q.6-21*, tłum. W. Galewicz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty.
- Święty Tomasz z Akwinu (2016), *Traktat o sprawiedliwości. Summa teologii II-II, q. 57-80*, tłum. W. Galewicz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty.
- Tadros V. (2015), *Wrongful Intentions without Closeness*, „Philosophy and Public Affairs” 43 (1): 52–74.
- Thomae Aquinatis (1894), *Summa theologica. Prima secundae partis*, Ex Typographia Forzani, Romae.
- Thomson J.J. (1985), *The Trolley Problem*, [w:] *Ethics. Problems and Principles*, J.M. Fischer, M. Ravizza (red.), Harcourt Brace Jovanovich College Publishers, Fort Worth: 279–292.
- Wedgwood R. (2011), *Defending Double Effect*, „Ratio” 24 (4): 384–401.
- Wedgwood R. (2014), *Defending „Defending Double Effect”*, URL= <https://ralphwedgwood.typepad.com/blog/2014/06/defending-defending-double-effect.html#more> [dostęp: 14.02.2023].